№ 264 — Rocznik X.

Niedziela, 15 listopada 1868.

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.
Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. stém.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi [illegible] Niemczech 3 tal. 12 sgr., we Francyi [illegible] w Szwecyi [illegible] sgr., we Włoszech 23 fr. [illegible] caryi 25 fr., w B[illegible] 18 fr., [illegible] w Ameryce [illegible]

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj [illegible] pocztowego niemiecko-austryackiego [illegible] pocztowe. W innych krajach [illegible] tur, za których pośrednictwem [illegible] także przesłać ogłoszenia do ekspedycyi [illegible]

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się, [illegible]

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Czempiniu: J. Ekert; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Gołańczy: H. Stan; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Jaraczewie: Stefański; w Kcyni; Ignacy Wendziński; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobi: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Książu: J. Nieradziński; w Łabiszynie M. Kaliski; w Miłosławiu: J. Kamiński; w Mur. Goślinie: Smorowski; w Nakle: L. Wyszyński: w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Zieliński; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Strzelnie: A. Laskowski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrówcu Zapałowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; we Wrześni: K. Winżewski, B. Nowakowski.

POZNAŃ, 14 listopada.

Wczorajsze posiedzenie pruskiéj izby poselskiéj zawiodło oczekiwania publiczności, mianowicie polskiéj. Na interpelacyą posła Loevego w znanéj sprawie konwencyi kartelowéj pomiędzy Prusami a Rosyą, odmówił zastępca prezesa gabinetu baron Heydt wręcz odpowiedzi, kładąc tém samém tamę dalszéj dyskusyi nad tym ciekawym, a dla rządu tak drażliwym przedmiotem, który i posłu Leonowi Wegnerowi byłby zapewne dostarczył wątku do zajmujących objaśnień wzajemnego stósunku dwóch północnych sąsiadów.

Wyjazd pana Keudell do Warzin na Pomorze stawiają niektórzy korespondenci dzienników niemieckich w związku z zamiarem ustąpienia hr. Bismarcka od steru spraw zagranicznych na rzecz barona Werthera dotychczasowego posła pruskiego w Wiedniu. Berliński korespondent Gazety Kolońskiéj zaprzecza przecież prawdopodobieństwu wiadomości téj, dodając słuszną uwagę, że zastąpienie pana Bismarcka przez pana Werthera niemiałoby żadnego politycznego znaczenia, gdyż nowy minister byłby tylko wykonawcą wskazówek prezesa gabinetu. Tak samo zatém mógłby zastępować hr. Bismarcka p. Thile, który w czasie jego nieobecności kieruje sprawami zagranicznemi.

Inspirowane dzienniki paryskie przemawiają znów nader pokojowo, zaręczając, że wszelkie pogłoski o projekcie rewizyi traktatu paryskiego lub ogłoszeniu niepodległości Księstw Naddunajskich całkiém są bezpodstawne. Mimo tak pokojowego usposobienia rządów Rosya znów pobór do wojska w całém rozpisuje państwie, po 4 ludzi z tysiąca, celem „skompletowania armii lądowéj i floty.“ Wiadomość o tym ukazie ciężko dotknie ziemie polskie pod zaborem rosyjskim, których nędzę tak wymownie przedstawiła zamieszczona w wczorajszym numerze Dziennika odezwa do ministra Tołstoja.

Pomimo dość śmiałego oświadczenia jednego z członków teraźniejszego gabinetu angielskiego na bankiecie w City, iż ma nadzieję, że torysi utrzymają się przy sterze, liczy opozycya na przeszło 100 głosów większości w nowéj izbie a p. Gladstone uważany już jest stanowczo za następcę pana Disraeli.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył sędziego miejskiego i powiatowego Hake w Gdańsku mianować radzcą sądu miejskiego i powiatowego tamże.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 10 listopada.

a Dla czytelników nie będzie nowiną wiadomość ciągle się powtarzająca, to jako pogłoska, to znowu jak pewnik, który urzeczywistni się za nie-całe dwa miesiące, — jakoby namiestnictwo i komitet urządzający zniesione być miały. Zniesienie namiestnictwa byłoby naturalném następstwem podziału kraju na dwie części: ciswiślańską i transwiślańską. Pierwsza miałaby, podług życzenia partyi krańcowéj moskiewskiéj, paść ofiarą germanizacyi; druga zaś zmoskwiczenia. Co do komitetu urządzającego, ten już od roku prawie nie ma co urządzać; miał téż być zniesiony na początku rb., ale wpływowym osobom, pobierającym kolosalne pensye, udało się przedłużyć jego żywot. Sta tysięcy rubli wydaje rząd rocznie na komitet z jego komisyami; wielu ludzi, wchodzących w skład jego, nie ma wyobrażenia o tém, co to jest administracya; można być zdolnym oficerem w służbie frontowéj a wcale nie odpowiednim urzędnikiem w zarządzie sprawami cywilnemi. Dziennik petersburgski Nowoje Wremia, wzmiankując o tych pogłoskach, daje rządowi radę, aby ten podał ludności sposobność pogodzenia się ze środkami (!?) rządowemi. Należy rządzić krajem przez ludzi umiarkowanych i zdolnych administratorów; trzeba człowieka energicznego i młodego nie starców; gazeta wzmiankowana proponuje jenerała Trepowa jako najodpowiedniejszego na osierocony zamek warszawski; proponuje daléj nadanie krajowi wolności prasy, sądów przysięgłych, instytucyi municypalnych i przypuszczenie do udziału w ziemstwach. Dotychczas wszystkie rady gazety „Nowoje Wremia“ były głosem wołającego na puszczy. Obecnie wprawdzie mówią coś o zniesieniu cenzury uprzedzającéj i innych łagodzących środkach; wspomniałem wam o tém i przyrzekłem napisać, gdy kwestye te bardziéj się wyjaśnią; dotąd to nie nastąpiło i wolę czekać jak pisać na zasadzie pogłosek.

Donosiłem wam o wyborach w tutejszéj wszechnicy; wiadomość tę o tyle uzupełnić muszę, że na témże posiedzeniu grono profesorów żegnało zasłużonego kolegę Franciszka Maciejowskiego. Czterdzieści pięć lat w zawodzie prawniczym — to okres nie mały. Przez siedm lat przeszło zajmował pan Maciejowski katedrę prawa rzymskiego. Usuwa się obecnie ze służby publicznéj, unosząc z sobą to zaszczytne dla niego mniemanie kraju, że służył wiernie sprawiedliwości, a jako profesor był wybornym kierownikiem młodzieży akademickiéj. Katedrę historyi i instytucyi prawa rzymskiego otrzymał docent dotychczasowy dr. Teodor Dydyński.

W sobotę w południe w sali wielkiéj Szkoły Głównéj odbył prelekcyą wstępną pan Gustaw Lazzarini. Przedmiotem wykładu jest „język i literatura włoska.“ Przeciągły oklask nagrodził wymowny odczyt prelegenta o literaturze włoskiéj w ogólności; wykłady odbywać się będą w języku francuskim. Widać, że nie będzie to stanowiło trudności dla bardzo licznie zebranych słuchaczów.

Kiedy już tak rozpisaliśmy się o sprawach tutejszéj wszechnicy, donieśmy nakoniec, że pan Estrajcher, podbibliotekarz w bibliotece głównéj i docent do bibliografii, opuszcza swe stanowisko, udając się do Krakowa, zkąd otrzymał wezwanie na bibliotekarza przy uniwersytecie jagiellońskim.

Kilka dni temu zmarła pani Józefa hrabina Poniatowska.

Lwów, 11 listopada.

(*T*) Przed dwoma tygodniami przybyło tu dwóch ajentów policyjnych i to jeden francuski, drugi moskiewski. Prócz dyrektora policyi nikt nie znał powodu ich pobytu we Lwowie, który tém większą na siebie zwracał uwagę, że obydwaj działali w porozumieniu i w najlepszéj komitywie. Domyślano się, że pobyt ich we Lwowie był w związku z jakąś sprawą polityczną. Po kilku dniach znikli obydwaj ze Lwowa i wkrótce zapomniano o nich. Dziś zdaje się, że zagadka została rozwiązaną. Wiadomo, że niektórzy z wychodzców naszych zajmowali się fabrykacyą moskiewskich rubli papierowych. Znane są procesa tego rodzaju, powytaczane w Paryżu i zapadłe tamże wyroki. Owoż zdaje się, że fabrykanci ci mieli swoich wspólników w Galicyi. Wczoraj został bowiem jeden z tutejszych mieszczan młodych, który niedawno otworzył pracownią i handel zegarmistrzowski i przed kilkoma miesiącami dopiero się ożenił, uwięziony i sądowi karnemu oddany. Przed uwięzieniem przedsiębrał u niego radzca sądu karnego, pan Stenzel, ścisłą rewizyą, przy któréj jednakże, o ile wiem, nic nie znaleziono. Uwięziony jest mocno poszlakowany o rozpowszechnianie nadesłanych sobie z Francyi fałszywych papierowych rubli moskiewskich. Na prowincyi powięziono także kilka osób, mianowicie w Podhajcach, a powięziono na rekwizycye rządu moskiewskiego, którego policya miała wyśledzić uczestników rzeczonéj kompanii fałszerzy, w czém główną wspomniany ajent policyi moskiewskiéj, który wspólnie z ajentem francuskim czas jakiś w Galicyi bawił, ma mieć zasługę. Najrozmaitsze z powodu rzeczonych uwięzień obiegają tu pogłoski, pomijam je jednak, ograniczając się na podaniu samego faktu, zwłaszcza, że uwięziony tutaj pan K. znany był dotąd jako bardzo zacny, pracowity młody człowiek, który z powodu wypadków z lat 1863 i 1864 na kilkoletnie forteczne przez sąd wojenny skazany był więzienie. Wszyscy, którzy go bliżéj znają, srodze tym wypadkiem zostali dotknięci i radziby, aby z procesu tego fatalnego pan K. wyszedł w końcu czysto i niewinny.

Przybył tu wyższy urzędnik moskiewski, pan Bistrow, ze swoim sekretarzem. Powód jego nieznany, wiadomo tylko, że niektórzy z tutejszych tak zwanych „zastupnyków naroda ruskawo“ odwiedzają go pilnie.

Od czasu zaszłych zmian w naszych stósunkach politycznych, a mianowicie od czasu, jak pan Possinger objął rządy kraju, podnieśli nietylko Niemcy tutejsi głowę, lecz i reprezentanci Rusinów galicyjskich. Rząd dzisiejszy, nie zadowolony z nas, choć każdemu wiadomo, że najmniejszego do tego nie ma powodu, zaczyna znowu zbliżać się do frakcyi ruskiéj, która téż z pana Possingera niewymownie jest zadowolnioną. Na jéj to wyraźne żądanie został z Przemyśla starosta pan Abrahamsberg, który używał powszechnego u obywatelstwa poważania, do Samboru przeniesiony, a w jego miejsce pan Seidler z Biały, starostą przemyskim mianowany. Pana Seidlera poznała frakcya świętojurska w sejmie, w którym jako poseł miasta Biały (przeważnie przez Niemców zamieszkałego) zasiada.

Nadzwyczaj przykre wrażenie sprawiła tu decyzya w kwestyi budowy kolei złoczowsko-tarnopolskiéj. Koncesyą na budowę téj drogi ma towarzystwo kolei krakowsko-lwowskiéj, tak zwanéj kolei Karóla Ludwika. Towarzystwo to, otrzymawszy przed dwoma laty koncesyą na budowę kolei lwowsko-brodzkiéj, wypuściło budowę téj kolei w drodze licytacyi księciu Adamowi Sapieże, który znowu drobnemi partyami wypuścił ją mniejszym przedsiębiorcom. Książę Adam Sapieha dawał w téj mierze pierwszeństwo przedsiębiorcom Polakom, zwłaszcza takim, którzy z powodów politycznych, postradali bądź majątek, bądź posady, jakie przed r. 1863 piastowali. Cała téż budowa drogi żelaznéj ze Lwowa do Brodów była prawie wyłącznie w ręku wychodzców z Królestwa i zabranych krajów, byłych dowódzców powstańczych, byłych więźniów stanu, Sybiryjczyków itd. Setki poczciwych patryotów miało przez czas robót około téj kolei zarobek i utrzymanie. Teraz gdy na podstawie nadanéj sobie koncesyi zamierzało Towarzystwo kolei Karóla Ludwika budować daléj koléj ze Złoczowa do Tarnopola, i w tym celu znowu rozpisało licytacyą na przedsiębiorstwo téj budowy, wystąpił obok hr. Miera i dyrektora filii banku anglo-austryackiego p. Simona, także i ks. Adam Sapieha jako kandydat i podał swoją ofertę, nie mając tyle zyski własne na oku jak sprawę publiczną, pragnął bowiem owych kilkuset ludzi, którzy mieli utrzywanie przy budowie kolei brodzkiéj, a teraz po jéj ukończeniu znowu zostają bez chleba, przy téj dalszéj budowie zatrudnić. Zdawało się, że towarzystwo kolei Karóla Ludwika, którego prezesem jest ks. Leon Sapieha, uwzględni ofertę księcia Adama, zwłaszcza, że tenże budowę brodzkiéj kolei z zadowoleniem towarzystwa do skutku doprowadził. Stało się jednak inaczéj. Towarzystwo uznało teraz za stósowne pomimo rozpisanéj licytacyi, żadnéj z podanych sobie ofert nie uwzględnić i wziąść na siebie budowę kolei tarnopolskiéj, wyznaczywszy kierownika téj budowy w osobie inżyniera Pöcha, który ma na sposób ks. Adama wypuszczać budowę drobnemi partyami pojedyńczym przedsiębiorcom. Miejsce ks. Adama Sapiehy zajął więc p. Pöch, a że inne względy będą kierować nim przy wypuszczaniu drobnych partyi budowy i przy rozdawnictwie posad, wątpić nie trudno.

Pani Bakałowiczowa zakończyła przedwczoraj szereg swych gościnnych występów. Publiczność wdzięczna za tych kilka wieczorów, które, dzięki p. Bakałowiczowéj, mogła przecież w teatrze mile przepędzić, obsypała ją bukietami i wieńcami. Alež istotnie wyborna gra p. Bakałowiczowéj zasłużyła na taką owacyą. Korzeniowskiego „Mąż i żona“ jedynie grze téj artystki zawdzięcza, że można się było na tę lubą sztukę patrzeć, tutejsi bowiem aktorowie grali tym razem jakby umyślnie jeszcze gorzéj niż zwykle. P. Bakałowiczowa nieszczególne do Warszawy musiała powieść wyobrażenie o dyrekcyi naszego teatru, ale za to bardzo podchlebny sąd o niezrównanéj cierpliwości naszéj publiczności.

Sprawa konkursu, rozpisanego przez p. Miłaszewskiego na najlepszą sztukę teatralną, została wreszcie w sobotę rozstrzygniętą. Komitet, który miał między 26 nadesłanemi sztukami rozstrzygnąć, która z nich jest najlepszą, przyznał nadgrodę 300 guldenów zebranych z rozprzedaży medalu Fredry p. Lubowskiemu z Warszawy za dramat pod tytułem Żyd dla tego, że tę sztukę z pomiędzy nadesłanych uznano względnie za najlepszą.

Berlin, 13 listopada.

✕ Zdawało się, że posiedzenie wczorajsze izby poselskiéj będzie nader zajmującém, z powodu przedmiotu,

---

Literatura polska.

Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831 przez Ludwika Mierosławskiego. — Tom V. — Paryż, księgarnia luksemburgska, 1868.

Historya powstania roku 1831 Ludwika Mierosławskiego podąża ku ostatecznemu wykończeniu tém prędszym krokiem, im więcéj czasu pozostawia autorowi do zatrudnień literacko-historycznych usunięcie się od życia publicznego, w którém nie zyskał ani powodzenia, ani współczucia. Dzięki temu zwrotowi na drogę, z któréj autor dla dobra kraju i własnego nigdy nie powinien był schodzić, będzie nareszcie literatura polska historyczna, nie bogata dzisiaj w ogóle, niebogata mianowicie w dzieła traktujące o czasach nowych i najnowszych przeszłości naszéj, posiadała dzieło odpowiedniéj wadze przedmiotu obszerności o pamiętnéj epoce lat 1830 i 1831. Tom czwarty, z którego zdawaliśmy sprawę w roku przeszłym, kończył się relacyą początku działań delegacyi sejmowéj, wyprawionéj do Bolimowa w celu zmiany naczelnego wodza i wyszukania Skrzyneckiemu szczęśliwszego następcy; obecny tom piąty rozpoczyna się dalszym ciągiem téj równie smutnéj, jak niezaszczytnéj karty powstania. Jakiekolwiek były grzechy polityczne i strategiczne Skrzyneckiego, jakakolwiek była daléj potrzeba zastąpienia go kim innym, nie nazwie nikt i nie nazywa téż autor szczęśliwym ani sposobu, ani momentu jego destytucyi w Bolimowie. Co się tyczy pierwszego sposobu, była z pewnością nader nieszczęśliwą myśl rzucania nasienia dezorganizacyi i niesubordynacyi w armią przez powoływanie całego prawie korpusu jéj oficerów w sejmik, krytykujący działalności przeszłego wodza, a rozbierający tymże samym skalpelem przymioty i kwalifikacyą przyszłego. Powaga dotychczasowego wodza znalazła się przeto nie mniéj w armii, jak w rozumieniu publiczném doszczętnie podkopaną; nowy, ktokolwiekbądź z wyboru owego sejmiku wojskowego w obec oddalonéj zaledwie o kilka tysięcy kroków armii Paszkiewicza wypłynie, nie zyskał z pewnością ani na powadze, ani na zaufaniu. — Również źle obranym był moment destytucyi. Zmiana naczelnego wodza po bitwie Ostrołęckiéj, w chwili ubezwładnienia armii moskiewskiéj przez śmierć Dybicza, w czasie bezkrólewia wypełnionego zastępczém dowództwem szefa sztabu Tolla, była dotychczasowemi błędami Skrzyneckiego nietylko dostatecznie uzasadnioną, ale co więcej, zapowiadała jeszcze zbawienne następstwa. Dzisiaj, po przepuszczeniu Paszkiewicza przez Wisłę, po kilkakrotném zaniedbaniu nadarzających się sposobności zwycięskiego zaatakowania nieprzyjaciela w czasie pochodu po lewym brzegu Wisły; dzisiaj po zajęciu ważnéj pozycyi Łowicza, kiedy logika polityczna i wojenna, odzywająca się przekonywająco przez usta Prądzyńskiego, nie przedstawiała prócz szańców warszawskich armii narodowéj żadnego innego punktu oparcia, — było rzeczą więcéj niż niebezpieczną dodawać przez niewczesną i niepotrzebną destytucyą naczelnego wodza, nie mając po nim lepszego i zdolniejszego następcy, do wszystkiego złego, które się już stało, a które się odstać nie mogło, żywioł zgubnéj anarchii i rozprzężenia w organizacyi armii, cywilnego rządu, wreszcie w usposobieniu publiczności. Autor wyraża wprawdzie przekonanie, że pozostawienie Skrzyneckiego przy buławie równoważyło bezbrojnemu odwrotowi w szańce warszawskie, a następnie mniéj lub więcéj zaszczytnéj kapitulacyi na rzecz stanu przedlistopadowego, który utrzymać, a raczéj módz uzyskać, uważano z istną siłą przesądu za rzecz najniewątpliwszą. Pod tym względem nie od rzeczy zapisać już tutaj, co autor w inném miejscu o usposobieniu ówczesnych sfer rządowych powiada, a co tłómaczy wcale nie źle pochopności ich kapitulacyjne obok wstrętu do orężnego spotkania. „Tak jest,“ mówi autor, „krom listopadowców, z pięciu jenerałów, paru naczelnych motorów detronizacyi, dwóch braci Niemojowskich i Lelewela w rządzie, a po za nimi jeszcze kilkudziesięciu patryotów nie z namysłu, lecz z temperamentu, o téj porze już nie było szlachcica, zwłaszcza na wysokim urzędzie cywilnym lub wojskowym, któregoby nie zaślepiała pespektywa bliskiéj odbudowy porządku przedlistopadowego, a z nieszczęść publicznych nie pocieszała prywatna nadzieja ostania się pod carską amnestyą na numerze, jaki w powstańczéj loteryi wygrał. Ta myśl wywrotna, aby pod dozorem ucywilizowanéj Europy Moskwa mogła się obejść bez jakiegoś Królestwa Polskiego, a w tém Królestwie bez administracyi krajowéj, krajowéj edukacyi, krajowego budżetu i jakiegokolwiek krajowego wojska, ta myśl pomieścić się nie mogła w głowie żadnemu rozsądnemu człowiekowi..... Ci rozważni mężowie dawali Mikołajowi kampanią za wygraną, ale żeby pod gruzami głupiego powstania Europa i sam wreszcie interes Rosyi, miały wandalicznie zagrzebywać takie wzorowe, przyzwoite, regulaminowe państewko, jakie postawili saméjże Rosyi wielki książę Konstanty i książę Lubecki, niby obserwatoryum z ozdobnym gankiem na Niemcy i Europę, takie wróżby szerzyć mogli tylko zapaleńcy, którzy powstanie wywołali lub w niém umyślnie szczególną obrazą królewskiego majestatu się skompromitowali. Dla tych jedyną ochroną emigracya, jak już po 25 lutego mówił Szembek do Barzykowskiego i po kilkanaście dukatów do kieszeni z listami rekomendacyjnemi do zamożniejszych wojażerów; zresztą, dla kilkunastu może wyjąwszy, po roku lub dwóch latach amnestya. — Optymizm ten rozkładał się wprawdzie na dwa odcienia. Odcień patryotyczniejszy, a przyznać trzeba, że nierównie liczniejszy, sądził, że mamy jeszcze czém dać przestrogę Mikołajowi, ażeby drugi raz konstytucyi nie gwałcił, drugiego takiego powstania nie wywoływał, a zwłaszcza, ażeby po restauracyi z posad w powstaniu nabytych, patryotów nie zrucał. Do zdobycia sobie takiéj rękojmi było jeszcze 60 do 70,000 wojska, które dopiero po odniesioném zwycięstwie, a przynajmniéj po przyprawieniu najazdu o niemoc na sześć miesięcy, złoży dobrowolnie broń w kozły i podda się królowi konstytucyjnemu. To był np. ideał pacyfikacyjny Prądzyńskiego i mnóstwa jego sejmowych współpatryotów, niby w cnotliwéj sprzeczności z owym cynicznym programatem Chrzanowskiego rzucania broni bez zwłoki ni targu.“ — Jakiekolwiek jednakże usposobienie publiczne było, jakiekolwiek było daléj usposobienie osobiste samegoż Skrzyneckiego, nie przypuszczamy, aby ta sama logika wypadków, która niepozwoliła dostać się Paszkiewiczowi we wnętrze stolicy polskiéj bez boju przy naczelném dowództwie Krukowieckiego i gubernatorstwie łaknącego najgoręcéj pacyfikacyjnéj kapitulacyi Chrzanowskiego, aby ta sama, mówimy, logika wypadków, nie była i Skrzyneckiego zmusiła pod murami Warszawy do śmiertelnego pojedynku, którego rezultat przy zachowaniu całości armii, przy niezwichnionym daléj organizmie cywilnego rządu, odzywającéj wreszcie w razach najwyższego niebezpieczeństwa determinacyi i przytomności umysłu dotychczasowego naczelnego wodza, mógł być jeszcze równie dla Moskwy zgubnym, jak dla sprawy narodowéj zbawiennym. Cokolwiekbądź tedy, pozostanie niezaprzeczoną i niezaprzeczalną prawdą, że destytucya Skrzyneckiego w danych warunkach była jednym z najcięższych błędów polityki rządu narodowego, którego szkodliwość w te tropy objawić się nieomieszkała. Szkodliwość ta wystąpiła nasamprzód w oczywistości, że następca, który z kreskowania sejmiku bolimowskiego wyszedł zwycięzcą, nie posiada ani zaufania wojska, ani go zyskać nie zapowiada przez zmianę systemu wojny. Dembiński, przyjąwszy po niejakich targach zastępczą buławę z rąk delegacyi sejmowéj, uprosiwszy ją samą daléj do opuszczenia obozu, odbywa dnia 13go sierpnia wraz z Skrzyneckim przegląd, który go przekonywa, jak dalece ustępujący wódz popularnym jeszcze w wojsku mimo wszystkiego co zrobił, a raczéj czego nie zrobił i jak dalece tylko pobłażliwa rekomendacya dawnego wodza zyskuje nowemu jakie takie przyjęcie w armii. Nakazywane niemal przez Skrzyneckiego okrzyki Niech żyje Dembiński! odzywają się w ogromnéj większości przeglądanych przez obu wodzów pułków echem: Niech żyje Skrzynecki! Dembińskiemu nie bez trudu daléj przychodzi powściągnąć objawy coraz groźniejszéj i coraz więcéj gorszącéj niesubordynacyi a nareszcie wyrywa mu się w skutek tego wszystkiego niebaczne zaręczenie: „iż wstąpi w ślady swego poprzednika,“ zaręczenie stwierdzane bez zwłóczenia dalszym, bezbojnym odwrotem do szańców warszawskich, a dowodzące na samym wstępie nowego hetmaństwa, jak dalece niepotrzebną rzeczą było zmieniać dotychczasowe. Nic téż rzeczywiście smutniejszego, nic bardziéj może upokarzającego w dziejach powstania r. 1831, jak trzydniowy epizod naczelnego dowództwa Dembińskiego, noszący w sobie wszystkie żywioły rozkładu, mającego za kilka tygodni zaledwie zadać ostateczny cios powstaniu. — Wojennie nie zmienia nowe naczelne dowództwo niczego w dotychczasowym systemie prowadzenia kampanii. Próżno Moskale sami, dowiedziawszy się o zajściach w Bolimowie, zawieszają swój pochód ku Wiśle i oczekują nie bez obawy między Arkadyą a Nieborowem walnego spotkania z armią polską. Próżno daléj przedkłada niewyczerpalny w kombinacyach strategicznych Prądzyński, rokujący niezawodne prawie powodzenie plan zaczepki flankowéj przeciw postępującéj w rozwleczonych kolumnach sile moskiewskiéj, między rzeczkami Suchą a Pisią; próżno wreszcie Chrzanowski nawet w niecierpliwości zakończenia kampanii i stawienia wszystkiego na jedną kartę, proponuje zaczepną bitwę po prawym brzegu Bency. — Skrzynecki, który zachował mimo nominalnego dowództwa Dembińskiego rzeczywistą komendę korpusu rezerwowego, a faktyczny wpływ na tryb prowadzenia wojny, woli myśleć o powtórzeniu 18 Brumaire'a na bruku warszawskim i cofa się ku Ołtarzewu, w czém nie doznaje żadnéj przeszkody ze strony nowego naczelnego wodza, w którego głowie świta naówczas nowy, równie fantastyczny, jak niepodzielany przez nikogo plan kampanii. — Planu tego sensem moralnym jest opuszczenie Warszawy wraz z wszystkiemi mieszczącemi się w niéj zasobami wojennemi, pozostawienie w Modlinie słabéj tylko załogi i wyniesienie się z całą armią na Litwę. Odwrót bezbojny ku szańcom warszawskim, leżący w intencyach pacyfikacyjnych Skrzyneckiego, Chrzanowskiego i innych zwolenników ich polityczno-wojennego systemu odpowiada zarazem intencyom Dembińskiego jako pierwsza etapa pochodu na Litwę. Wśród podobnych rozterek w obozie, wśród rozprzężenia w armii, odbywa się powolny jéj odwrót do Ołtarzewa i Bieniewa, gdzie nowa deputacya od rządu, złożona z Barzykowskiego i miktóry umieszczono na czele porządku obrad tegoż posiedzenia. Przedmiotem tym była interpelacya dr. Loewego, téj osnowy: Czyli królewski rząd zamierza odnowić konwencyą kartelową zawartą w roku 1857 z Rosyą, lub po upływie téjże zastąpić ją inną treści podobnéj? Dowiedziawszy się, że koło nasze poselskie postanowiło wziąść czynny udział w obradach nad sprawą tą, rodaków naszych w Księstwie i w Prusach wielce obchodzącą, i że w tym celu poruczyło p. Wegnerowi wykazanie niewłaściwości konwencyi, tak pod względem politycznym jak i ze względu na prawo prywatne i publiczne, wybrałem się rychło na posiedzenie. Ciekawość moja niespodziewanego doznała zawodu. Na zapytanie marszałka izby, czyli rząd gotów jest odpowiedzieć natychmiast na interpelacyą, powstał minister skarbu p. Heydt, i oświadczył w zastępstwie nieobecnego ministra spraw zagranicznych, w wyrazach ogólnych, że rząd nie uważa za rzecz właściwą, wystąpić w téj mierze z odpowiedzią. Wezwany powtórnie, ażeby oświadczył wyraźnie i stanowczo, czyli rząd odmawia odpowiedzi w ogóle, lub tylko tymczasowo, oznajmił p. Heydt, że rząd pozostawia odpowiedź w tymczasowém tylko zawieszeniu. W skutek misternéj odpowiedzi téj wszelka rozprawa stała się niemożebną, a sprawa konwencyi odroczoną została na czas nieograniczony.

Na posiedzeniu tém, na którém odroczono także rugi poselskie pp. Wittego i Tempelhofa, wybranych w Murowanéj Goślinie, widziałem znów obecnych pp. Ahlemana i Kriegera, Duńczyków wybranych powtórnie w północnym Szlezwigu. Dowiaduję się, że panowie ci przybyli na sejm z stanowczym zamiarem ponownego odmówienia przysięgi w takiéj formie, jaką pruska ustawa zasadnicza przepisuje. Zapewwiają oni, że inaczéj postąpić nie mogą, ponieważ wyborcy ich zaszczycili ich wyborem swoim pod tym jedynie warunkiem, że przysięgi na konstytucyą pruską stanowczo odmówią. Ponieważ zaś na porządku dziennym posiedzenia jutrzejszego umieszczono zaprzysiężenie członków izby, którzy przysięgi na konstytucyą jeszcze nie złożyli, jutro więc powtórzy się zapewne taż sama scena, która tu przed rokiem miała miejsce. Spodziewać się jednakże należy, że posłowie nasi wystąpią przy téj sposobności w taki sposób, iż uchylą wszelkie powody do nieporozumienia, jakie zeszłoroczne ich wystąpienie w pewnéj części wyborców ich wywołało.

Obaj ci posłowie zapewniają zgodnie, że usposobienie ludności duńskiéj w Szlezwigu przeciw rządowi pruskiemu niezmiernie jest rozdrażnione. Opowiadają, że zaprowadzanie języka niemieckiego w urzędach i szkołach, oddalanie Duńczyków z urzędów i zastępowanie ich urzędnikami niemieckimi, którzy, nie rozumiejąc krajowego języka, tylko przez tłómaczów wszelkie odbywają czynności, że zaprowadzanie napisów niemieckich, w miejsce duńskich, że jedném słowem wszechstronne upośledzanie żywiołu duńskiego, jakiego nigdy nie doznawali Niemcy w czasie panowania duńskiego, wywołało w mieszkańcach Szlezwigu ogólne oburzenie.

Zapewniają oni wbrew odmiennym doniesieniom urzędowym, że przyjęcie króla pruskiego w podróży jego po Szlezwigu, przez krajowców, tak było znaczące, iż tenże wycieczkę swą w tamte strony zapewne nie rychło powtórzyć zechce. Na wieść o przyjeździe króla zebrało się w Apenrude do trzech tysięcy mieszkańców okolicznych. Kiedy król, wysiadłszy z pojazdu, zamierzał przemówić do publiczności, oddalili się zgromadzeni, pozostawiając go w otoczeniu nielicznego grona, wyłącznie z urzędników niemieckich złożonego. Dowiaduję się także, że koło poselskie nasze dokonało wczoraj stanowczego ukonstytuowania się swego przez wybór komisyi tak zwanéj parlamentarnéj. Do komisyi téj wybrano pp. Libelta, Kantaka i Wegnera, a na zastępców pp. Łubieńskiego i Szułdrzyńskiego.

Na posiedzeniu izby poselskiéj jutrzejszém rozpocznie się rozprawa ogólna nad budżetem państwa, którego pierwszy niedobór ciekawéj spodziewać się każe dyskusyi.

PRUSY.

*** Berlin**, 13 listopada. Na porządku dziennym jutrzejszego plenarnego posiedzenia izby poselskiéj postawiono; 1) odebranie przysięgi na konstytucyą od posłów, którzy świeżo do izby weszli; 2) obrady przedwstępne nad budżetem państwa. Przy obradach nad etatem obydwóch izb sejmowych, ministerstwa stanu, wydawnictwa Zbioru Praw, administracyi terytoryum nad Jadą fungować będą jako komisarze rządowi tajni radzcy Wagener, doktor Duncker, Mühler, doktor Falk, Homeyer, dyrektor najwyższéj izby obrachunkowéj Villaume, tajny radzca pocztowy Wolff, rzeczywisty radzca administracyi Dirksen.

Frakcya narodowo-liberalna ukonstytuowała się i wybrała do swego zarządu posłów Henniga, Twestena, Bennigsena, Unruh'ego i Oetkera.

Poseł Bonin (z Genthinu) złożył interpelacyą: czy rząd zamierza kwestyą kosztów zastępstwa posłów prawnie uregulować? Frakcya postępowców postanowiła w biegu obecnéj sesyi złożyć u laski marszałkowskiéj projekt do prawa prasowego i projekt, tyczący się przekazania procesów politycznych sądom przysięgłych.

Najjaśniejszy Pan powrócił wczoraj z książętami krwi z polowania, które się odbywały pod Krüden. Dnia 16 i 17 b. m. polować będzie dwór w lesie Letzlingen. Prócz książąt domu królewskiego weźmie w polowaniu udział i książę następca tronu saskiego, wielki książę Meklemburgsko-Szweryński i książę Anhaltyński.

Kreuz Ztg pisze, że podług różnych doniesień zamierza prezes ministerstwa hrabia Bismarck powrócić do Berlina w ostatnich dniach bieżącego miesiąca lub w pierwszych przyszłego.

Z Wiednia piszą do Karlsruher Ztg, jak się zdaje z półurzędowego źródła: Jak wiadomo, komisya, która swego czasu się zebrała celem likwidowania pretensyi, pojedyńczych członków byłego niemieckiego Związku do własności znajdującéj się w fortecach związkowych, obrachowała wyłącznie ruchomą własność, nie zajmując się wcale nieruchomą. Przed kilku dniami pojawiła się pogłoska, że Austrya rości także pretensye i do majątku nieruchomego. Rzecz ta jednakże podług wiarogodnych informacyi ma się, jak następuje: Mówiono, że ostatnia konferencya wojskowa państw południowo-niemieckich w Monachium miała się pomiędzy innemi zajmować ewentualném przekazaniem dawniejszych fortec związkowych Prusom. W skutek tego oświadczyła Austrya w Monachium, że Austrya tylko wtedy zrzecze się pretensyi do nieruchomego majątku byłych fortec związkowych, jeżeli te pozostaną w posiadaniu tych krajów, w których leżą, a nie będą odstąpione trzeciemu. W razie ostatnim musiałaby żądać spłaty sumy, odpowiedniéj jéj udziałowi w przyczynieniu się do kosztów budowli. Sprawa ta atoli całkowicie ubitą została zapewnieniem z Monachium, że o rozporządzeniu fortecami w powyżéj wzmiankowany sposób nie ma mowy.

AUSTRYA.

* Wiedeń, 11 lutego. Obecnie zwracają ogólną na siebie uwagę toczące się w izbie niższéj rady państwa debaty nad prawém obrony. Że takowe w niezmienioném prawie a przez rząd przedłożoném brzmieniu przyjęte zostanie, tém pewniejszém być się zdaje, ponieważ ministerstwo wszelkich konstytucyjnych i nie konstytucyjnych używa środków, grozi ustąpieniem, byleby izbę skłonić do uległości. Skoro zaś prawo to w obu izbach przedyskutowane zostanie, co do dnia 16 m. b. dokonaném być musi, natenczas rada państwa zawiesi aż do dalszego posiedzenia swoje a w Peszcie zbierą się delegacye obu połów państwa. Udział w delegacyach delegatów węgierskich stał się był w ostatnich dniach nieco wątpliwym. W sejmie albowiem węgierskim wniósł poseł Ghyczy, aby odroczono czynności delegacyi, dopóki kwestya tytułowa załatwioną nie będzie. Lecz Deak podał wniosek przeciwny o umotywowane nad tą kwestyą przejście do porządku dziennego, a w mowie trzymającéj się ściśle przedmiotu, starał się wykazać, że tytuł „minister państwa“ nic w sobie nie zawiera nieprawnego lub Węgrom uwłaczającego. Jhr. Andrassy zabrał głos, wykazując, że i w wyrażeniu „rada państwa“ możnaby upatrywać coś niebezpiecznego i że, chcąc znieść tytuł „minister państwa“, należy także znieść tytuł „rada państwa“. Zebraniu tedy delegacyi nic już nie będzie stało na przeszkodzie, skoro tylko prawo obrony aż do terminu jéj zebrania uchwaloném zostanie.

Od czasu niejakiego zapadł ciężko na zdrowiu pierwszy burmistrz miasta Wiednia dr. Zelnka, lecz obecnie minęło już niebezpieczeństwo. Choroba ta szanownego i lubionego przez ludność tutejszą męża obudzała powszechne współczucie.

Z Preszburga donoszą pod dniem wczorajszym: Dzisiaj rano o godzinie 7 udała się deputacya tutejszéj gminy starozakonnéj, składająca się z przełożonych pp. Abrahama Jon. Schreibera i Filipa Bettelheim jako też z członka reprezentacyi p. dr. Maurycego Sterna do Wiednia a ztamtąd na dwór cesarski do Gödöllö, aby jak rok rocznie według odwiecznego zwyczaju podarować cesarzowéj gęsi św. marcińskie. Morgenpost dowiaduje się, że roku bieżące o poruszyli starozakonni w Preszburgu szczególniejszą dualistyczną kwestyą. Byli bowiem w wielkiéj wątpliwości dokądby się z podarkiem swym w dzień św. Marcina udać mieli, czy do dworu cesarskiego w Wiedniu, czy też do dworu królewskiego w Peszcie. Na zapytanie, które wystósowali w téj mierze do ministerstwa węgierskiego, nie odebrali z tęsknotą oczekiwanéj rychłéj odpowiedzi a dla powiększenia ich bezradności dowiedzieli się, że cesarz w dzień św. Marcina bawić będzie w Wiedniu, cesarzowa zaś w Gödöllö. W równie wielkiéj a bolesnéj niepewności była i pani Spiro, stara owa poważna matrona preszburgska, któréj zaszczytném od czterdziestu lat powołaniem było stroić przeznaczone dla cesarstwa gęsi. Czyż miała teraz jak w latach dawniejszych wybrać wstążki w barwach austryackich i bawarskich, czy węgierskich? W téj niezwykłéj niepewności wszystkie kolory tęczy uwijały się przed jéj oczami. Według powyższego doniesienia zdaje się przynajmniéj niepewność co do zaadresowania gęsi być rozstrzygniętą, było ono w tym roku podwójném.

Na czeskiéj koléj zachodniéj zdarzył się wczoraj okropny przypadek. Pociąg osobowy idący z Pilzna do Pragi, w którym mieścił się transport urlopinków, z 26 pułku piechoty, zatrzymać się musiał z powodu zamieci śnieżnéj pomiędzy dworcami Zbiorowem a Horowicami, w skutek czego uderzył na jadący za nim pociąg towarowy. Tymczasowo naliczono już 29 zabitych a 61 ciężko rannych urlopników. Radzca namiestnictwa p. Skoda udał się na miejsce nieszczęścia z kilku lekarzami.

FRANCYA.

* Paryż, 11 listopada. Mowa p. Disraelego powiedziana na bankiecie danym przez lorda Majora dodała znowu otuchy tym, którzyby radzi utrzymali pokój w Europie. Tutejsze dziennikarstwo urzędowe i półurzędowe korzysta z tego, ażeby przekonać świat, że spokoju Europy nic naruszyć nie zdoła, tém więcéj że Monitor w swym tygodniowym bulletynie wyraża się z uznaniem o mowie tronowéj króla pruskiego i na nowo podnosi jéj umiarkowanie. Czy rzeczywiście tarcie między Francyą a Prusami jest tak mało znaczące, jak je przedstawił p. Disraeli, trudno o tém wiedzieć, a jeszcze trudniéj przewidywać, jak się stósunek między temi dwoma pierwszorzędnemi mocarstwami w przyszłości rozwinie. Paryzki korespondent do Indép. belge pisze, że mu osoba bardzo wysoko postawiona powiadała, iż król pruski miał się wyrazić, „iż poczytywałby sobie za szaleństwo nie do darowania, gdyby z jego winy miał być zakłócony pokój Europy.“ Tenże sam korespondent dodaje, że wszystkie te urzędowe zaręczenia trzeba przyjmować z jak największą ostrożnością, że nie należy za wiele przypisywać szczerości bulletynowi Monitora, który, jak wiadomo, zwykle nie pisze tego, co rząd cesarski istotnie myśli.

Journal de Debats karci surowo prowizoryczny rząd hiszpański, zarzucając mu brak wszelkiéj stałowczości, skutkiem czego kraj może być wystawiony na jak największe zawikłania wewnętrzne. Zdaniem powyższego dziennika, forma rządu monarchiczno-konstytucyjnego może jedynie odpowiadać potrzebom Hiszpanii, odpowie ona obecnemu prądowi zasad postępowych, nadto nie zerwie zupełnie z historycznym rozwojem kraju. Tymczasem rząd prowizoryczny zamiast wyzyskać czas i swoje władzę nieledwie dyktatorską z korzyścią dla kraju, zamiast stawić z góry kandydata, aby przeciąć zakulisowe intrygi pretendentów i usunąć żywioł podburzający ciągle ludność i wywołujący niepotrzebne ścieranie się zdań do żadnego rezultatu nie prowadzące, tłomaczy swoję nieczynność tém, że niechce uprzedzać woli narodowéj. Jakiż zaś skutek tego? Oto opinie co do przyszłéj formy rządu rozchodzą się coraz więcéj a demokraci, korzystając z tego, zyskują zwolenników dla formy republikańskiéj, która całą kwestyą przyszłego rządu jedynie utrudnić może.

Redaktor Siècle'a, p. Havin, jest bardzo niebezpiecznie chory i tém się téż tłómaczy, że Siècle tak późno otworzył swoje łamy do zbierania składek na pomnik Baudina; dotąd już 34 osoby złożyły składki.

Wiadomość o wydaniu nowego projektu do prawa wojskowego, utrzymuje się dotąd. Według tego nowego projektu służba wojskowa ma być tak samo zobowięzującą, jak w Prusach.

Hrabina Walewska zwróciła cesarzowi wszystkie listy, które tenże pisał do jéj męża. Wieś, położoną w partamencie Landes, odkupił cesarz od hrabiny Wal skiéj za półtora miliona franków.

Księżna Matylda odwiedziła wczoraj królowę Izab która rewizytowała ją dzisiaj. Dzieci królowéj hisz skiéj wyjeżdżają bardzo często na przechadzki i zwra na siebie uwagę Paryżan. Wczoraj wykupiły prawie w stkie zabawki w składzie na ulicy Riovli.

WŁOCHY.

*** Florencya**, 10 listopada. Dekret królewski, zw jący parlament na dzień 24 m b., już został ogłosz Wychodzące tu pismo miesięczne ogłasza ze względu na następujący artykuł, który położenie Włoch wewnętr dobitnie i prawdziwie ocenia: Przyszłego zagajenia pa mentu wyglądamy bez zbytniéj obawy, lecz i nie bez spokojności. Zaiste, jeżeli zgromadzenie zajmie się sp wami, posuwać się będziemy naprzód, lecz trudno właś zniewolić je, aby zajmowało się sprawami a nie popa w wzburzenie polityczne. W istocie też pomnażają tyle już pocieszające stósunki cesarstwa francuzki i chwiejność cesarza we względzie Rzymu i tak wido niemożność dojścia z nim do jakiegokolwiek zadowal jącego porozumienia, trudności rządu włoskiego i stósu jego do parlamentu w nadchodzącéj sesyi. Z pism roz itych stronnictw nie okazuje się nic, coby uprawniało przypuszczenia, iż zmniejszyły się ich namiętności lub u Jakiekolwiek jest położenie reszty Piemontu, tyle pew że przewódzcy jego nie przestali być tak zawziętymi w gami rządu florenckiego, jakimi byli dotychczas; i jakie wiek jest położenie reszty Neapolu, reprezentacya j będąca w ogóle najsmutniejszą ze wszystkich, pójdzie i dal w parze z piemontską. Tworzą oni razem dość lic falangę przeciwników i trzeba być bardzo niewinnym, mniemać, iż choćby najwyborniejsze projekta zdołają rozłączyć. Ludzie ci wiedzą, kogo chcą, lecz nie wie czego chcą. W czasie ostatnim nie lękali się żadnych dów, by rozszerzyć mniemanie, iż sam monarcha, nadu wając praw swoich, zobowiązał siebie w obec nich; gdyby długie lata jego panowania nie były dowodem, polityczny takt jego równie jest delikatnym jak rzeteln pewną, a pierwszy i druga oddzielają go od opozycyi, k skończyć się tylko może wywrotem jego samego i jego nastyi. Jeżeli żywimy życzenie jakie, to to, aby wszyst obawy nasze były przesadzone i aby żaden kiedykolwiek śniejszy nad Włochami nie był jaśniał dzień nad ten, kt w rychle nad niemi wzejdzie. Lecz rozsądniéj zdaniem nas będzie, jeżeli ani król, ani książęta ani ministrowie nie od dzą się zbytniéj pewności. Pragniemy, aby minister skarbu w stąpił w obec parlamentu z przekonaniem, że zadanie, kt ma rozwiązać, nie zupełnie jeszcze rozwiązaném zostało, a i wystąpili dobrze przygotowani, aby w zarządzie swoim proponować wszystkie te reformy, których takowe wy gają. A daléj pragnęlibyśmy, aby wszyscy razem po jak Włochom nie zagraża wprawdzie żadne bliskie nieb pieczeństwo gwałtownego ruchu wewnętrznego, jak jed wiele znachodzi się nieukontentowania, zepsucia i zna politycznych bałamuctw i jak machina rządowa w wsz kich częściach swoich, w administracyi i policyi, w finans i sądownictwie prawie się rozpada a kół swoich szy i energicznie w obrót wprowadzić nie zdoła.“

Od czasu napisania ogólnych tych uwag dowied no się o niektórych szczegółach co do prawdopodobn stanowiska stronnictw w nadchodzącéj sesyi. Ważną w żdym razie jest wiadomość, że p. Lanza, zerwawszy na k cu sesyi latowéj z stronnictwem ministeryalném, nie prz dzie do opozycyi, lecz że własne, zupełnie niezależne c utworzyć stronnictwo; jako członków wymieniają montskich przyjaciół jego pp. Chiaves, Sella i dwóch jesz czy trzech innych. W ten sposób powiększyłaby się je cze liczba frakcyi środkowych. W każdym jednak ra starać się będzie czwarte to stronnictwo p. Lanza, aby pr ciągnąć do siebie Piemontczyków, tak zwanych perman tów. Stronnictwu zaś opozycyjnemu grozi z innéj jesz przyczyny rozchwianie się. Członkowie jego radyka najczystszéj wody, jak p. Bertani i jego towarzysze spr krzyli sobie jarzmo, jakiém umiał p. Rattazzi przywią ich do siebie; chcą oni, jak słychać, własnego do marsz kowstwa postawić kandydata. Rząd nareszcie pracuje n tém, by rozmaitemi przymileniami zjednać sobie kilku p słów z prowincyi neapolitańskich. I tak kazał np. roz cząć roboty około kolei, któréj od dawna życzyli sobie m szkańcy Kalabryi, a budowę tunelu głównego pod Stal poruczył nawet znanemu zwolennikowi Garibaldego.

---

nistra wojny jenerała Morawskiego, ofiaruje nadaremno naczelne dowództwo Prądzyńskiemu. Po jeszcze jednym dniu odwrotu, 15 sierpnia, i po dwóch potyczkach między jazdą Umińskiego i Nostitza pod Paprotnią, a pod Szymanowem między tylną strażą Ramoriny a przednią Witta, przybywa znów druga deputacya od rządu, ofiarująca z kolei naczelne dowództwo Małachowskiemu, Prądzyńskiemu lub Łubieńskiemu, z nielepszym przecież od pierwszéj skutkiem, co według autora byłoby przedłużyło faktyczną komendę Skrzyneckiego, gdyby nie wypadki równoczesne w stolicy, które zmieniły radykalnie całe położenie rzeczy, do których opisu autor, po skreśleniu wypadków bolimowskich, odwrotu pod Ołtarzew i Bieniewo i usiłowań około obsadzenia naczelnego dowództwa, przystępuje. — Historya wypadków 15 sierpnia, obejmująca większą część obecnego tomu dzieła Mierosławskiego, jest jednym z najciekawszych jego ustępów. Na wybuch 15 sierpnia składa się, według autora, wiele bardzo naturalnych powodów. Za pierwszy z nich uważa moralną abdykacyą rządu, złożonego z pięciu, po odebraniu, nieledwie w saméj chwili katastrofy Bolimowskiéj, odpowiedzi od księcia Metternicha, iż gabinet wiedeński, odmawiając wszelkiéj interwencyi w sprawie polskiéj, radzi Polakom zdanie się na łaskę cesarza wszech Rosyi. Rząd, a mianowicie prezes jego, ks. Czartoryski, stracili, według autora, w skutek tego wiarę w siebie samych i w skuteczność swéj polityki, pozostawiając spuściznę po sobie pierwszéj lepszéj energiczniejszéj nieco ambicyi, jaka się nie omieszkała objawić w osobie Krukowieckiego. — Nie dość na tém, wprawiła stolicę w rodzaj gorączkowego rozdrażnienia zmiana dowództwa bez zmiany systemu wojny, a nareszcie doprowadziła owe rozdrażnienie do najwyższego stopnia rozchodząca się znów głośniéj po Warszawie wieść, że dowódzcy armii mają zamiar cofnąć się z wojskiem pod mury stolicy, by ją drogą kapitulacyi oddać w ręce Moskali. Perspektywa powrotu pod rządy moskiewskie, strasząca i niepokojąca umysły, wywołuje w dwóch dniach świątecznych, 14 i 15 sierpnia, dość naturalne wzburzenie, objawiające się przedewszystkiém w łaknieniu krwawego odwetu przeciw trzymanym po więzieniach warszawskich narzędziom ucisku wywróconego na dniu 29 listopada rządu. — Prócz tych przyczyn zewnętrznych, składa się mnóstwo innych powodów miejscowych, przypadkowych powiedzielibyśmy, na ułatwienie i przygotowanie jakoby leżącego w powietrzu zamachu, Rząd w dezorganizacyi; siła zbrojna, reprezentowana głównie przez gwardyą narodową a bardzo niedostateczny zastęp regularnego wojska, sympatyzywała w gruncie rzeczy z usposobieniem stolicznego tłumu; mnóstwo rozejście oficerów bezsłużbowych w połączeniu z rozdrażnioném pospólstwem stanowi gotową na każde zawołanie armią ulicznego wybuchu. Nie dość na tém, nurtują w tym tłumie i pośród tego rozdrażnienia najrozmaitsze skryte wpływy i intrygi, których sprawców autor raczéj się domyśla, aniżeli dowodnie wskazać może, a których celem nie był naturalnie bezpłodny mord, na jakim się zamach 15 sierpnia ostatecznie skończył, lecz ambicye osobiste i polityczne. — Wpływy owe, intrygi i ambicye liczyły na wywrócenie zdyskredytowanego rządu w gotującém się zaburzeniu, spodziewając się na gruzach jego wznieść gmach własnéj kombinacyi. W genezie wypadków 15 sierpnia upatruje autor nie mniéj rękę Krukowieckiego, nie mniéj śmieszne ambicye księdza Puławskiego i jego współzawodników Płużańskiego, Czyńskiego i Cyrylla Grodeckiego, jak wręcz przeciwne prądy nurtowania margrabiego Wielopolskiego, zamierzającego wydobyć z dna grożącéj zaniewieruchy poddaną swym wpływom dyktaturę wuja swego Dembińskiego. Również podejrzywa autor w owych wypadkach pewne wpływy samegoż Skrzyneckiego, czy jego zwolenników polityczno-wojennych. W samychże wypadkach 15 sierpnia rozróżnia autor troskliwie prawdziwych od mniemanych sprawców, pomieszanych w jedną i tę samą całość nie tylko już przez stronnicze zapiski i wspomnienia późniejsze, jak np. przez Pamiętniki kasztelana Koźmiana, ale i nieledwie przez świadków naocznych, jak np. Dembińskiego, a co ważniejsza, przez komisyą wyznaczoną do śledzenia i sądzenia zajść owych. Ksiądz Puławski, Płużański, Czyński, Dmochowski, Grodecki, całe towarzystwo patryotyczne, co więcéj Lelewel nawet, znaleźli się przez reakcyą po 15 sierpnia pomieszanymi w jednym wielkim, wspólnym akcie oskarżenia wytoczonym sprawcom owych pożałowania godnych wypadków. Tymczasem, nie mówiąc o Lelewelu, ktory żadnego udziału w tych zajściach nie miał, — ograniczała się cała czynność towarzystwa patryotycznego w dniu owym i osób wyżéj wskazanych na biadaniach przeciw dotychczasowemu trybowi prowadzenia wojny i na wysłaniu deputacyi do rządu narodowego, która, składając się z bardzo różnych żywiołów, jak np. zagadkowego wichrzyciela Boskiego i ulicznéj awanturnicy Dembińskiéj, — nie zachowała naturalnie w ciągu swéj zaimprowizowanéj konferencyi z rządem należnych jego powadze względów. Mimo to znikła i wsiąkła w bruk warszawski tak owa deputacya, jak inni bohaterowie towarzystwa patryotycznego ze zapadającą nocą, — któréj ohydny akt, mordy po więzieniach są winą bezimiennego tłumu prowadzonego przez osobistości, jak Szynglarskiego, Matusewicza, Korytkę, 15letniego Czarnowskiego, krawca Morawskiego, z których, dziwną koleją rzeczy, jeden Szynglarski tylko znalazł się uwikłanym w proces wytoczony obwinionym o udział w wypadkach 15 sierpnia. — Szczegółów scen morderczych téj czarnéj nocy i następującego poranka, opowiedzianych przez autora z nie mniejszą troskliwością, jak zasłużoném oburzeniem, nie będziemy powtarzali. — Dość, wskazać rezultat polityczny téj burzliwéj nocy, ucieczkę Czartoryskiego do obozu, rozwiązanie się faktyczne rządu złożonego z pięciu i podpisaną przez trzech pozostałych na miejscu członków jego abdykacyą w ręce zamianowanego przez nich gubernatorem Warszawy Krukowieckiego. — Krukowiecki, którego dotychczasowe stronnictwo składa się, według autora, zaledwie z kilku domowników i kilku poufnych, wyrasta, dzięki słabości i zużyciu wszystkich innych partyi, jako pokaźny i widoczny na wszystkie strony, choć właściwie imaginacyjny i nie chcący czy nie umiejący nigdy przyjść w porę protektór różnych zagrożonych czy mniemających być zagrożonemi stolicznym teroryzmem egzystencyi.... Reakcya po 15 sierpnia, zaznaczająca swoje, prawda że bardzo krótkie panowanie z chwilą powrotu armii do Warszawy a świecąca przedewszystkiém imionami Dembińskiego i Chrzanowskiego, — robi niemal przykrzejsze jeszcze wrażenie od samychże wypadków owéj nocy. Jeżli tutaj widać smutną, ale dość zwyczajną i powtarzającą się wszędzie i przy każdéj sposobności na całym świecie drapieżność rozdrażnionego tłumu ulicznego przeciw prawdziwym i mniemanym zdrajcom, to w 48 godzinnych dziejach reakcyi widać, co gorsza, brak godności i powagi osób, które się powinny były szanować; lekkomyślne targanie się na dobre imię i wolność niewinnych ludzi; wreszcie, co może w rewolucyach i chwilach krytycznych nie najmniejszym grzechem, zachcianki ambicyjne bez odpowiednich środków i bez odpowiedniéj energii i konsekwencyi. Następna scena, przytoczona przez autora w znacznéj części dosłownie z powierzanych mu rękopiśmiennych pamiętników generała Dembińskiego, rzuca niezgorsze światło na charakter owéj reakcyi, która, nie umiejąc być silną i energiczną, umiała być przecież gwałtowną i brutalną. „Nigdy nie zapomnę,“ pisze Dembiński, „obrzydliwego uczucia, jakie na mnie wejście tego człowieka (Lelewela) sprawiło. W krokach niepewnych nogi mu się wyraźnie plątały. Twarz widocznie pomieszana, a na téj twarzy jakieś plamy jakby krwiste, wszystko to tkwi mi do dziś dnia w pamięci obok wyrzutu sumienia, jaki wyżéj sobie przypisałem (że nie oszczędził sejmu i nie przywłaszczył sobie najwyższéj władzy dla zgładzenia tego potworu i kilkudziesięciu mu podobnych.) Gdy go zawiadomiono o mojéj nominacyi na Naczelnego Wodza, grymas konwulsyjny skręcił mu twarz zupełnie; mówiło mu bowiem uczucie, które w innych zwą sumieniem, że ze mną życie jego wisi na włosku. Odwołał się niepewnym głosem do nominacyi Prądzyńskiego, lecz gdy mu okazano własnoręczną dymisyą te jenerała, umilkł zupełnie. Skoro mu następnie przedstawiono akt, którym czteréj członkowie rządu skład władzę, zdawał się być temu przeciwnym; lecz zbyt p mojém piorunowém spojrzeniem ostrożny, aby się jas wysłowić, bąknął tylko pod nosem: „po co? dla czego? Jednak bez namowy niczyjéj wziął pióro i podpis sw położył, kiwnąwszy ręką, jak kiedy się przystępuje formalności bez wagi.“ — Nie namówiony przez nikog podpis swój położył; to jest, rozbroił się do naga (to j słowa autora) przed opętaniem, jakoby od stóp do gł najeżonym nożami. Jakoś najnikczemniéj, rzec tu możn nadużywając natychmiast téj dymisyi wymuszonéj cz ścią na nerwach, częścią na rezygnacyi biednego ant kwaryusza, dziki brutal zbladłemu, zesiniałemu ze strach moskiewskim wygoworem dopieroż wspominać całą kr wytoczoną 15 sierpnia. „Tyś tych zbrodni sprawcą! ierwszy musisz je głową swoją przypłacić; tą głową sz tańską, co prezydowała waszemu Towarzystwu Patry tycznemu! Słyszysz mnie ty? — Przecież że tu powst Teofil Morawski i zawołał: Ależ panie jenerale, upamiętaj się, nie jesteś tutaj przed frontem a mamy nadzieję, i tam zastanawiać się będziesz nad swojemi słowami. Mówisz o Towarzystwie Patryotyczném, jakoby o jakim jednym spisku solidarnym; masz wiedzieć, że tych towarzystw jest tyle, ile kawiarni, a w każdym razie dwa, to co wieszało i to co nie wieszało. Szanowny poseł Zele chowski, nasz kolega, jeżeli był prezydentem, to tego towarzystwa, które nikogo nie powiesiło a jeżeli kogo zel żyło, to jeszcze przez to nie dało panu jenerałowi prawa lżyć reprezentantów narodu, zwłaszcza w sali ich obrad. — Dembiński nie słucha i swoje brodzi, lecz godność drugiego Kaliszanina wzbudziła nareszcie oburzenie wszystkich obecnych. Prócz Pentarchów i sekretarza jeneralnego było w sali kilku senatorów, którzy na wrzaski Dembińskiego wpadli z marszałkiem. Wszyscy krzyknęli razem: jenerale Dembiński zupełnie się zapomina! Tego panie jenerale za wiele! Tu nie odwach, ale sala rządowych posiedzeń. To niegodne Naczelnego Wodza! Bez dowodów w ręku jenerał nikogo nie oskarżaj! — Na te ostatnie słowa, zdaje się zacnego wojewody i skromnie pokutującego jenerała Pac , Dembiński wybiega z sali szukać dowodów na „ze siniałego od wyrzutów sumienia złoczyńcę.“

(Dokończenie nastąpi).

W drugiéj połowie miesiąca października posunięto boty około tunelu przez Mont Cenis na 62,40 metrów, to st 28,30 metrów przy wejściu południowém a 34,10 przy łnocném. Do dnia 1 listopada wykopano dotąd w ogóle 58,05 metrów—5236,30 przy południowém a 3694 przy pół- ém wejściu. Pozostaje przeto jeszcze do wykopania 61,95 metrów, gdyż długość całego tunelu wynosi 12220 trów. — **Gazzeta** w Genui wychodząca donosi, że ko- ieta wiejska w Voltri powiła naraz czterech zdrowych hłopczyków. Ludzie w okolicy tamtejszéj łączą podobno adkiém tém zdarzeniem najdziwaczniejsze uwagi i prze- wiednie.

Jak z Rzymu donoszą, mają wspomnione już przez czas formy ministerstw papieskich zwolna i stopniowo być za- prowadzone. Tymczasowo poruczono już sekretaryat po- yi pod tytułem prefektury p. Pio Capranica. Dla reszty działów ministeryalnych desygnowani są podobno pp. celli jako sekretarz spraw wewnętrznych, Mazio jako se- retarz dla spraw wojennych, Tosi dla handlu i przemysłu, n Giorgi dla skarbu. Zamianowanie p. Visconti jest zcze niepewném, ponieważ wstąpienie swoje czyni zale- ém od pewnych warunków. Mówią także, że minister- wo skarbu nadal pozostanie jako władza niezależna, że zeto zamiast duumwiratu ministeryalnego zaprowadzony stanie tryumwirat. Dotychczasowy minister skarbu ma m pozostać nadal i być zamianowany kardynałem. — kret, zniżający cło towarów zagranicznych na stopę, przy- ą w traktacie handlowym francuzko-papiezkim, już jest drukowany i wkrótce ogłoszony zostanie. Prawo to tak Rzymie jak w całych Włoszech powitaném zostanie jako awdziwe dobrodziejstwo. Włochy mianowicie ciągnąć niego będą wielkie korzyści, szczególniéj zaś handel je- abiem w Genui i Lombardii, a fabrykacya sukna w Pie- ncie. Artykuły te bowiem dochodziły dotąd do Rzymu największéj części na Francyą a to ze względu na niższe mże cło.

HISZPANIA.

* **Madryt** 9 listopada. Dotychczasowy brak sta- wczości rządu prowizorycznego jest nie wytłomaczony, że posiada władzę bardzo rozległą i zarazem wszelkie ufanie narodu. Brak siły i energii w rządzie nie pozo- anie bez wpływu na stósunki kraju, okazuje się już dzi- aj dość widocznie w częstych i gęstych rozruchach, kie zachodzą pomiędzy ludnością mianowicie południo- ych miast, dalej w reakcyi, która się podnosi nie tylko szczupłym bez wątpienia zastąpić burbońskich preten- ntów, ale co ważniejsza w duchowieństwie. Tak biskupi k i niższe duchowieństwo zaczyna solidarnie okazywać oje niezadowolnienie z obecnego stanu rzeczy, z konsty- cyjnéj monarchii, głównym zaś powodem do ich reakcyi est zniesienie licznych klasztorów. Reakcya ta przyj- uje dość obszerne rozmiary i występuje w dość groźnéj rmie przeciw rządowi, i tak arcybiskup z Burgos zapro- stował w dość ostrych wyrazach za przykładem biskupa Tarragony przeciw zniesieniu klasztorów. Pomiędzy lu- em tworzą się także bandy, włóczące się po prowincyach zakłócające spokój publiczny. Rząd wysłał kilka puł- w wojska w okolice, gdzie porządek publiczny jest naj- ięcéj zagrożony.

Po długich zachodach, ażeby doprowadzić do zgody iędzy stronnictwami w kwestyi wyborczéj, zostało reszcie prawo wyborcze wygotowane i w tutejszym dzien- ku urzędowym ogłoszone. Dokument ten jest jasno treściwie zredagowany, prosta forma wykładu odróżnia go d innych podobnych pism hiszpańskich, które zwykle nie rzeszą brakiem przesady. Nie trudno się jednakowoż na nim dopatrzeć śladów kompromisu, jest w nim pełno szczegółów charakteryzujących żądania pojedyńczych stron- ictw. Prawo wyborcze składa się z 138 paragrafów kilku artykułów dodatkowych, rozkłada się zaś na sześć ozdziałów i to o uzdolnieniu do wyborów, o wyborach municypalnych, o wyborach do rad prowincyalnych, o wy- borach do sejmu, o przepisach karnych, o zachowaniu po- rządku w kolegiach wyborczych. Wstęp, objaśniający po- wyższe prawo, jest napisany równie jasno i treściwie. Według prawa tego wolno każdemu Hiszpanowi brać udział w wyborach, skoro ukończył lat 25, i to pod na- stępnemi warunkami, że nie stracił praw politycznych, że nie podpadał karom kryminalnym i nie jest dłużnikiem państwa. Wybory do sejmu odbywać się będą według pro wincyi, ponieważ zaś takowe dość się różnią od siebie, mianowicie z względu na ludność, rozporządził więc mini- ster spraw zewnętrznych, ażeby te prowincye, które wy- bierają więcéj nad 6 a mniéj, jak 10 posłów, były podzie- lone na dwa okręgi wyborcze, te zaś, które wybierają wię- céj jak 10 posłów, na trzy okręgi. Na każde 45,000 dusz przypada jeden poseł. Dla wysp Kanaryjskich wygoto- wano osobne prawo wybórcze, ponieważ powyższe nie da się zupełnie zastósować do tamtejszych stósunków. Kary a przekupstwo wyborców lub rozsiewanie wieści niepoko- ących i wywierających nacisk na wyborców są bardzo stre. Urzędnicy, którzy przez agentów władz admini- stracyjnych, wojskowych i kościelnych usiłują wpłynąć na wyborców i nieprawnemi środkami pozyskać ich głosy, racą swoje miejsca i prawa obywatelskie, oprócz tego pod- legają karze od 20 do 200 duros. Przygotowania do wy- borów mają być wykończone do 20 grudnia, osta- teczny termin wyborów samych nie jest jednako- woż dotąd postanowiony a przynajmniéj jest niewiadomy. Do prawa wyborczego dodało ministerstwo spraw zagra- nicznych wykaz pojedyńczych okręgów wyborczych, według którego Hiszpania włącznie z Balearskiemi i Kanaryjskiemi wyspami dzieli się na 81 okręgów, w których razem ma być 345 deputowanych wybranych. Na stolicę Madryt przypada 7 deputowanych. Najmniejsze okręgi wybierają po 2, inne po 4 do 6 deputowanych. Całe prawo jest oparte w ogóle na zasadach liberalnych.

Na wyspie Kubie spokój nie zupełnie jeszcze zaprowa- dzony. Bandy zbrojne przechodzą kraj, w większych miastach zaś zdarzają się dość częste rozruchy. W Ha- wanie, w Santjago, w Puerto Principe rozrzucano mię- dzy ludem odezwy wzywające do powstania, mianowicie podburzano murzynów do rozruchów. Lersundi, naczelny kapitan Kuby występował wszędzie przeciw rokoszanom z jak największą surowością. Według najnowszych wia- domości kazał no w Puerto Principe 163 rokoszanów roz- strzelać.

Z Hiszpanii otrzymaliśmy dzisiaj następujące te- legramy:

Madryt, 12 listopada. Emisya obligów skarbowych miała bardzo zadowalniający rezultat. W pierwszym dniu wynosiły podpisy według urzędowego obliczenia 45,026,000 realów. — Na całym półwyspie panuje zupełny spokój niepogoda ustała i telegraficzna komunikacya przywrócona.

Madryt, 12 listopada. Według urzędowéj **Gaceta** podpisano wczoraj w Madrycie na nową pożyczkę 3,009,800 escudos. W kraju wynoszą subskrypcye według nadesła- nych doniesień 1,492,800 escudos. **Imparcial** twierdzi, że minister skarbu doniósł wczoraj kilku tutejszym bankie- rom o pomyślnym stanie skarbu i przyrzekł, że prowizya nowéj pożyczki nie podlega opłacie.

Madryt, 12 listopada. Manifest wydany przez wspólny liberalny, centralny komitet wyborczy zawiera wiele oświadczeń i liczne podpisy najpierwszych mężów stronnictwa liberalnego. Doniesienia z prowincyi we względzie subskrypcyi na nową pożyczkę są bardzo zadowalniającemi. Ogłoszone przez niektóre dzienniki europejskie doniesienia o indyferentyzmie politycznym ludu hiszpańskiego są zupełnie nieprawdziwe, gdyż więcéj niż kiedykolwiek zajmuje się lud sprawami publicznemi, przytém jednakowoż zachowuje porządek, spokój i umiarkowanie, które są podziwienia godne.

Madryt, 13 listopada. Jenerał Contreras zamianowany jeneralnym dyrektorem kawaleryi. — Admirał Topete wystósował okólnik do marynarki, w którym oświadcza, iż ufa jéj patryotyczności, zarazem podnosi konieczność utrzymania porządku i karności w służbie.

Telegramy.

Monachium, 12 listopada. **Correspondenz Hoffmann** oświadcza w obec doniesień dzienników wiedeńskich, że o wspólnéj własności, o wspólném prawie załogi lub udziale Prus w zarządzie południowo-niemieckich fortec ani na ostatnich konferencyach wojskowych ani w ogóle dawniéj lub późniéj mowy nie było.

Monachium, 13 listopada. Król przyjął ministra stanu księcia Hohenlohe w grono wielkich urzędników koronnych i zamianował go wielkim podkomorzym koronnym.

Insbruck, 13 listopada. Komunikacya na kolei żelaznéj przez góry Brenner przywróconą zostanie do 21 bm na całéj przestrzeni. — Cesarzowa rosyjska przybędzie tu jutro po południu w powrocie z Włoch na krótki pobyt.

Wiedeń, 12 listopada. Izba niższa. Po przedłożeniu przez ministra skarbu budżetu na rok 1869 toczyły się dalsze nad prawem obrony obrady. Paragraf jego 10 przyjęto z opuszczeniem postanowienia, aby ci, co wstępują do rezerwy pierwszego roku, pociągnieni jeszcze być mogli w czwartym roku do czynnéj służby. Do §§ 11 i 13 podał Rechbauer wniosek, aby siłę wojenną ustanowiono na 600,000 ludzi a zarazem postanowiono, aby prawo obrony miało walor tylko na następne lat sześć. Schindler wnosi o siłę wojenną 200,000 ludzi i żąda zupełnego wykreślenia postanowienia względem trwania prawa obrony. — Podczas dalszych na posiedzeniu wieczorném toczonych obrad podniósł minister Berger, że prawne ustanowienie siły pokojowéj jest dla rządu wielkiém ograniczeniem. Minister wskazał daléj na to, że we Węgrzech prawo to zostało już przyjęte, a następnie oświadcza iż rzeczą jest nader ważną, aby dano dowód, że cała Austrya mimo dualizmu zgodną jest w kwestyach siły. Posiedzenie ciągnie się daléj.

Paryż, 12 listopada. **Monitor** ogłasza podpisaną w dniu 4 listopada rb. przez Francyą, Anglią, Belgią i Holandyą deklaracyą, która cło importowe od rafinowanego cukru do Francyi ustanawia aż do końca roku 1869 na 48 franków 85 centimów.

Paryż, 12 listopada. Doniesienia o stanie zdrowia barona Rothschilda, Rossiniego i deputowanego Havina c raz są niepomyślniejsze.

Paryż, 12 listopada. **Patrie**, **France** i **Etendard** zaprzeczają jednozgodnie podanemu przez wiedeńską **Presse** doniesieniu o toczących się podobno pomiędzy mocarstwami rokowaniach celem rewizyi traktatu paryzkiego. **France** dodaje: Sądzilibyśmy, iż obrażimy rząd francuski, gdybyśmy przypuszczali, że dozwolić może, aby jakakolwiek część traktatu paryzkiego zakwestyonowaną została. — Też same półurzędowe dzienniki wieczorne ogłaszają zarazem za zupełnie bezpodstawną wiadomość wiedeńskiego **Tagblatt**, dotyczącą rzekomego planu proklamowania niezależności księstw naddunajskich.

Paryż, 12 listopada. Dziennik **Reveil** skonfiskowany znowu dzisiaj został z powodu wezwania do subskrypcyi na pomnik Baudina. — P. Berryer oświadczył w wystósowaném do dziennika **Electeur** piśmie, że czuje się być zobowiązanym do wzięcia osobistego udziału w subskrypcyi dla Baudina. Za ogłoszoną w **Avenir national** opinią co do prawomocności rzeczonéj subskrypcyi oświadczyło się znów kilku adwokatów. — **France** dowiaduje się, że wybory do kortezów w Hiszpanii odbędą się 15 grudnia.

Petersburg, 12 listopada. Wydany świeżo ukaz carski rozporządza, aby dla skompletowania armii i floty odbył się pobór rekrutów w całém państwie i to po 4 na każde 1000 mieszkańców. Rekrutacya odbywać się będzie od 15 stycznia do 15 lutego r. przyszłego. — Subskrypcya na koléj tambowsko-saratowską zamknięta; podpisano na przeszło milion akcyi.

Stokholm, 12 listopada. Według nadesłanych tu wiadomości zamarzły porty w Haparanda, Pitea, Lulea i Skelleftea.

Bruksela, 13 listopada. Stan zdrowia księcia następcy tronu polepsza się z każdym dniem, lubo powoli. Lekarze mają na nowo nadzieję.

Carogród, 12 listopada. Midhat basza wraca do Ruszczuku na swój dawniejszy urząd jako jeneralny gubernator wilajatu. W radzie stanu zastąpi go minister skarbu Ruchdi basza. Podjęto znów ze strony W. Porty projekt sprowadzenia zbiegłych kreteńskich familii, lecz zaniechaném ma być bezpośrednie wkroczenie przez wysłanie komisarzów tureckich.

Hawana, 12 listopada. (Telegrafem podmorskim.) Powstańcy cofnęli znów zrobione jeneralnemu kapitanowi Lersundi przyrzeczenie poddania się, gdy ostatni nie przyjął postawionego za warunek jeneralnego pardonu.

Wiedeń, 13 listopada. Posiedzenie wieczórne. Izba niższa przyjęła w ostatniém czytaniu całe prawo obrony według wniosków wydziału i z małoważnemi poprawkami przy imienném głosowaniu 118 głosami przeciw 29.

Paryż, 13 listopada. Gaulois ogłasza następującą wiadomość, za którą odpowiedzialność dziennikowi temu pozostawioną być musi: Zaręczają, że wczorajsza rada ministrów postanowiła wystąpić z całą energią przeciw daleko rozszerzonemu spiskowi, o którego istnieniu posiada dowody; chodzi nie tylko o subskrypcyą na pomnik Baudina, która jest tylko pretekstem i niejako hasłem, lecz o rzeczywisty spisek, którego naczelnicy są znani. W interesie ogólnego bezpieczeństwa ministrowie ociągać się nie będą i postępią z największą surowością. Rząd pokaże nieprzyjaznym stronnictwom, że jest silnym, a swym przyjaciołom da dowód, że czuwa nad spokojnością państwa. — Baron Rothschild ma się lepiéj. Stan Rossiniego pogorszył się.

Madryt, 13 listopada. Odbyte u p. Olozagi zgromadzenie wydało manifest, w którym stronnictwo demokratyczne oświadcza się za monarchiczną formą rządu, lecz zasadzającą się nie na prawie Boskiém lecz jedynie na wszechwładztwie ludu.

Londyn, 13 listopada. Lord Stanley oświadczył w obec wyborców, że stósunki zagraniczne Anglii są wyborne, choć przyszłość Europy jest nieco zachmurzoną a mianowicie zagmatwane stósunki w państwie tureckiém. Irlandzki kościół wymaga reform lecz nie zniesienia.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE

* **Poznań**, 14 listopada. Królewska rejencya poznańska ogłosza w najnowszym numerze **Dziennika Urzędowego**, że dotychczasowa **wyższa szkoła dla chłopców w Rogoźnie** wyniesioną została do rzędu progimnazyów i oddana pod dozór królewskiego prowincyonalnego kolegium szkólnego w Poznaniu.

— * Posada nauczyciela elementarnego przy **szkole katolickiéj w Szołdrach**, powiecie śremskim, opróżnioną zostanie od 1 grudnia rb. Dozorowi szkólnemu przysługuje prawo prezentowania nauczyciela.

— * Na dotkniętych powodzią **Szwajcarów** złożyli: Z fabryki Cegielskiego 12 tal. — Pan Skarzyński z Chełkowa 6 tal. — J. M. z Pawłowa 1 tal. — Ogółem **149** tal **27** sgr. i **38** frank. **74** cent. Dawniéj zebrane tal. **300** odesłaliśmy już na miejsce przeznaczenia.

— * O dalszym przebiegu **zarazy na bydło** w bliskości granicy pruskiéj pod Kaliszem dowiaduje się **Posener Ztg** z urzędowego źródła, co następuje: W Skarzewie zabito dnia 30 października br. jeszcze 62 sztuki bydła rogatego, ażeby zapobiedz dalszemu się szerzeniu zarazy. Od 2 bm. nowego wypadku tamże nie było. Na folwarku Szkarloty, należącym do Skarzewa i tylko żwirówką od tegoż rozłączonym, wszystko bydło rogate (17 sztuk) przed mniéj więcéj trzema tygodniami zabito i zakopano. Chłop z Dembego odkopał głowę i wnętrzności jednego z zabitych bydląt, części te obmył i wodą tą napoił swą krowę; ta zdechła niebawem na zarazę. Odtąd żadne bydle w Dembem nie zachorowało. Również i w innych miejscach powiatu kaliskiego zaraza się odtąd nie pojawiła.

— * Temi dniami skradziono w tutejszém mieście **znaczną sumę** pieniędzy w nowych notach bankowych po 100, 10 i 5 talarów. Dziesięciotalarowe papiery nie były jeszcze wcale w obiegu.

— * **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 15 listopada, Gertrudy panny; w kalendarzu słowiańskim Przebysława. Wschód słońca o godzinie 7 minut 18, zachód o godzinie 4 minut 10.

Dnia 15 listopada 1425 roku hołd książąt mazowieckich; — 1474 ugody królów polskiego i węgierskiego o tron czeski; — 1620 zamach Piekarskiego na Zygmunta III.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 16 listopada, Stanisława Kostki; w kalendarzu słowiańskim Stanisława Kostki. Wschód słońca o godzinie 7 minut 20, zachód o godzinie 4 minut 9.

Dnia 16 listopada 1611 hołd Jana Zygmunta księcia pruskiego; — 1846 wcielenie rzeczypospolitéj krakowskiéj do Austryi.

π **Września**, 12 listopada. Po nieszporach w ubiegłą niedzielę odbyło się z całą okazałością uroczyste poświęcenie figury, co dopiero wystawionéj, obok żwirówki poznańskiéj nad drogą, wiodącą do kościołka św. Krzyża. Mimo deszczu, który chwilami znacznie przepadywał, bardzo znaczna liczba mieszkańców miasta oraz i ludu wiejskiego z parafii zgromadziła się na przeznaczoném miejscu. Ksiądz Woda, wikaryusz nasz, stanął na stopniach przy figurze i w pięknie dobranych słowach przemówił do zgromadzonych, wykazując powody, dla czego krzyże i figury świętych pańskich przy drogach i po polach stawiają, zachęcając nadto wszystkich do poszanowania tych zwyczai, pamiątek i zabytków religijnych. W toku mowy nie przepomniał także czcigodny kapłan szanownéj i zacnéj fundatorce dotyczącéj figury, pani hr. Ponińskiéj, w imieniu wszystkich najszczerszego wypowiedzieć: „Bóg zapłać.“ Figura ta jest całkiem z kamienia wyrobiona — nader pięknéj konstrukcyi — przedstawia Zbawiciela Pana, polecającego w ostatniéj chwili przed śmiercią z krzyża swemu ukochanemu uczniowi — Janowi — matkę swą Przenajświętszą w opiekę. Po skończonéj przemowie poświęcił ksiądz dziekan Śmiełowski figurę — ucałował ją — polecił wiernym to samo uczynić — a w końcu zaintonował pieśń: „Zawitaj ukrzyżowany.“ Przecudny oddźwięk pieni pobożnych — mnóstwo ogromne ukorzonego na klęczkach ludu pod gołém niebem na polu — zaiste nader uroczy — lecz zarazem do łez wzruszający był to widok. To też widziałem, jak po wielu twarzach w skutek doznanego wzruszenia i rozczulenia łzy radości polały się strumieniem. O jakże to błogo w sercu i miło na duszy znajdować się pośród swoich przy podobnych obrzędach religijnych. Patrząc na to wszystko, mimowolnie przyszło mi na myśl, jak dotkliwą srodze musi być boleść tych, którym podobne pamiątki praojców i religijnych złośliwa i nikczemna ręka pustoszy, rujnuje i niszczy!

Nie zbyt dawno temu uskarżał się szanowny korespondent z Buku na to, iż ulice w ich mieście — mimo wczesnego i ciemnego zmroku obecnéj słotnéj pory roku, wieczorem wcale nie były oświetlone, w skutek czego wydarzył się tam smutny przypadek. U nas nie jest tak źle, gdyż nasz prezes miasta, oddać mu to trzeba sumiennie — z nadzwyczajną gorliwością stara się i krząta o wszelkie wygody mieszkańców i porządek w mieście. Zaraz po 6 godzinie zapalają wszystkie lampy po ulicach i przy domach publicznych. Znachodzimy jednakowoż jeszcze małe uchybienia i niedogodności pod tym względem. W południowéj np. części miasta, na alei przy Opieszynie, jedna tylko pali się lampa wieczorem, co naturalnie nie jest wystarczającém. Koniecznością byłoby zatém, ażeby choć jednę i to zaraz przy wchodzie tam zaprowadzono. Często bowiem tamtędy przechodzący muszą, zboczywszy w skutek wielkiéj ciemności na prawo w ulicę, brnąć pod kostki w błocie, gdyż dotychczas nie ma tam jeszcze bruku. Nie wydarzył się wprawdzie z téj przyczyny dotychczas żaden wypadek, lecz czyż ztąd wynika, ażeby temu złemu co rychléj nie zapobiedz — i nie wnieść zażalenia do wyższéj władzy pocztowéj w Poznaniu? Czyliż dopiero po szkodzie pójdziemy po rozum do głowy? Azaliż nie stósowniejszą daleko byłoby rzeczą zawsze i wszędzie zachować przynależną ostrożność? Wszakżeż to strzeżonego, jak mówi przysłowie, Pan Bóg strzeże! W ogóle co się dotyczy naszéj poczty, nie koniecznie pochlebnie, choć prawdę powiedziawszy, z formalnym wstrętem to czynię, gdyż zły to ptak, który swe gniazdo kala, dzisiaj wyrazić się muszę. Z szczególniejszéj oszczędności, boć inaczéj być nie może, oświetlenie stancyi, przeznaczonéj do wyłącznego użytku podróżujących, jest całkiem nieudolne i niedostateczne. Nadto trzeba jeszcze zauważyć, iż oléj skalny już i tak nieprzyjemny strasznie wyziewa odór — a tém więcéj jeszcze, kiedy światło jest przytłumione — jak się to we wrzesińskiéj pasażyerni dzieje. A chociażby który z podróżujących chciał się zażalić u władzy dotyczącéj, to też na samém tylko przedsięwzięciu po największéj części poprzestać i zaspokoić się musi, gdyż przybliżywszy się do pudełka, które winno mieścić książkę, ku temu celowi przeznaczoną, takowéj tam całkiem nie zastanie. Ostrożność bowiem przezorna temu wcześnie zaradziła. Fakta te są całkiem prawdziwe, bo przekonałem się po części o nich naocznie, poniekąd zaś dowiedziałem się od ludzi, którym zupełnie zaufać i zawierzyć można.

(?) **Z Gołańczy**, 12 listopada. Na rozliczne i bardzo częste dopytywania z różnych powiatów, jak rzeczy stoją z figurą ś. Jana Nepomucena, zburzoną w wandaliczny sposób na cmentarzu poklasztornym wśród ciemnéj nocy z dnia 3 na 4 września r. b, na rozkaz tutejszego pastora Floetera i kirchenrata Kujatha, posiedziciela wolnego sołectwa w Jeziorkach, (porównaj **Dzien. Pozn.** No. 207 i 216), odpowiadamy, że na zażalenia do prokuratora, król. rejencyi i nadprokuratora dozór kościoła katolickiego następujące odebrał odpowiedzie:

Prokurator oświadczył, że czynu tego ani pod § 135 ani 282 prawa karnego podciągnąć nie może, bo figura stała na placu kościelnym ewangelickim, murem otoczonym i nie była już przedmiotem publicznéj adoracyi.

Królewska rejencya zaś na zażalenie dozoru, a głównie na treściwe i energiczne poparcie tegoż przez konsystorz arcybiskupi gnieźnieński, który jako rękojmi przyszłego zadosyćuczynienia żądał przedewszystkiém przeniesienia pastora, odpowiedziała, że sprawę tę oddała naczelnemu prezydyum resp. ewangelickiemu konsystorzowi w Poznaniu, dodając, że nie może nie wyrazić swego ubolewania, iż mógł podobny zajść przypadek.

Nadprokurator znów, zwracając przesłaną mu odpowiedź prokuratora z pewnemi znakami i wieleznaczącém zapytaniem „warum“, oświadczył tymczasowo tylko „vorläufig“, że rozpoczął w téj sprawie korespondencyą z król. rejencyą i wyczekiwać będzie oświadczenia się téjże, przed którém rozstrzygać nie może.

I tak drzemie sprawa ta już na trzeci miesiąc i nic się dotąd nie stało, coby wybryk ten pastora zatarło, rozdraźnienie uśmierzyło i tę dotkliwą, przez sponiewieranie świętości wyrządzoną krzywdę uczuciu katolików, choć już tylko na razie przynajmniéj przeniesieniem pastora, którego każde ukazanie się boleśnie drażni i rani serce, nagrodziło.

Po cóż jednakże aż dotąd leży jeszcze ten kolosalny pomnik, powalony, zgruchotany, roztrącony na troje? Czyż to nie zakrawa na istne lekceważenie uczuć i przywiązania naszego do pamiątki religijnéj?

Znamy osoby, którym boleść serce ściska, ile razy przyjdzie im patrzeć na to sponiewieranie téjże; znamy osoby, które, aby sobie oszczędzić boleści, wyminąć wolą prowadzącą tamtędy ulicę.

Kto sądzi, że przewłoka w téj sprawie wszystko zatrze i uśmierzy, ten się strasznie zawodzi. Tak zabiegliwie przez dozór kościelny katolicki, bo aż z ambony hamowany żal i boleść nasza perswazyami i obietnicami zadosyćuczynienia, tląc w głębi serca, jak iskra w popiele, za pierwszym wiatrem płomieniem wybuchnąć może.

O ile wiemy, dozór kościelny nie może sprawy téj puścić w niepamięć, ale party opinią publiczną, z obawy, aby się na nim nie skrupiło, do najwyższéj instancyi odniesie czyn ten pastora, który, przy zaalarmowaniu telegrafem królewskiéj rejencyi i władzy wojskowéj, kończącéj ćwiczenia pod Bydgoszczą, Jego Król. Wysokość Następca tronu w liczném otoczeniu wyrazem „diese Dummheit“ napiętnował, a który tyle narobił rządowi kłopotu, że batalion wojska do Gołańczy w pospiesznych marszach przysłać za konieczne uważał.

Jak się cała awantura skończy, czy konsystorz ewangelicki w Poznaniu po ewangelicznemu tę bolesną krzywdę naszą uszanuje i oceni, czy nadprokurator wytoczenie śledztwa od odpowiedzi król. rejencyi zależném uczyni? nie wiemy.

My jednakże dzisiaj już skutki dotkliwie czujemy. Rozdział, jaki pastor przez czyn ten nierozważny wywołał pomiędzy obudwoma wyznaniami, jest ogromny. Jedni się żenują, a drudzy jako pokrzywdzeni ze wstrętem usuwają.

Coraz więc ciszéj i smutniéj u nas. A kto przed kilkudziesięciu znał Gołańcz laty, dziśby jéj nie poznał.

Naszych już prawie zabrakło, a z ich ubytkiem i domy i grunta przeszły w inne ręce. Lekceważenie nas jest tego rodzaju, że sługa miejski, głosząc rozporządzenia magistratu, ani słówkiem nie odezwie się po polsku, choć naszych stósunkowo więcéj, ale że biedni, więc ze wszystkiego zadowolnieni. I tak z roku na rok coraz smutniéj, — biedniéj, ba nawet niebezpieczniéj w Gołańczy. Biada bowiem temu, kto nagle zachoruje, bośmy zawsze jeszcze bez lekarza. Przybywa tu wprawdzie w każdą środę pan radzca zdrowia dr. Wicherkiewicz z Kcyni, za co mu nieskończenie wdzięczni jesteśmy, lecz gdy przez kilka tygodni do nas zawitać nie mógł, ludzie biedni ręce załamywali, że nie masz doktora! I nie jedna choroba się przewlecze a czasem i śmiercią się skończy dla braku wczesnéj pomocy lekarskiéj, bo posyłać po lekarza o dwie mile, to dla naszych biednych literalnie nędzarzy niepodobieństwem.

Aż dreszcz przechodzi na myśl zbliżającéj się zimy, jak ją nasz proletaryat przepędzi. Mniéjby może było złego i biedy, gdyby mniéj było okazyi do marnotrawienia zarobku. Na 1300 mieszkańców liczy Gołańcz 15 szynkowni a pomiędzy niemi takie, gdzie każdą rzecz możesz zamienić na wódkę.

Do téj ogólnéj biedy nowa wnet nadejdzie. Kościół nasz grożący upadkiem, ma być reparowany. Prawdziwie aż strach bierze na pamięć tych ogromnych składek, jakie przyjdzie na biednych rozłożyć parafian, szczególniéj, że posesorowie wielkich folwarków, protestanci, czynią w téj mierze wielki ubytek gminie katolickiéj. Straty ztąd wynikłe jeszcze i co do ciężarów szkólnych są ogromne, a narodowości naszéj straszny czynią wyłom. Lecz mamy niepłonną nadzieję, że się stósunek ten zmieni. Za pół roku bowiem kończą się dwie dzierżawy; sądzimy przeto, że się znajdą ludzie z naszéj strony, którzy przy dobréj chęci i postępem i kapitałem i „porządkiem“ warunkom sprostają, szczególniéj, że i tak jeszcze na dwóch folwarkach zostaną obci dla „przykładu.“

A jeżeliby nas ta nadzieja zawieść miała, czego nie daj Boże, to ostateczną pokładamy jeszcze w tém, że posiedzicielka obszernych dóbr S. z G., patronka trzech kościołów i Najłaskawsza Dobrodziejka nasza, świadcząca tyle dobrodziejstw w kraju i za granicą, również hojną i łaskawą się okaże przy reparacyi naszego kościoła, wystawionego przez jéj przodka, blizkiego krewnego śp. hr. Maksymiliana M. w r. 1786.

— * **Proces spiskowców na życie księcia serbskiego Michała Obrenowicza III.** (Ciąg dalszy).

Przesłuchany następnie oskarżony Stanowicz, kupiec z Semendryi, nie chce nic wiedzieć o jakiémbądź sprzysiężeniu; obecność swą na manewrach w Belgradzie tłómaczy tém, że przybył do ministra wojny celem zaniesienia prośby o zwolnienie go z powodu słabości od udziału w odbywających się ćwiczeniach wojskowych. Tu ni widział się, ni mówił z Maistorowiczem. Z Pawłem Radowanowiczem, jako pełnomocnikiem jego pupila, schodził się w kawiarni. W domu jednak Pawła R. nie odwiedził, i nie wiedział, czy on do spisku należy.

Przew. Maistorowicz w oczy panu powiedział, że wciągnął Radowanowicza do wiadomego stowarzyszenia, a pan zgodziłeś się także na to, i obiecałeś, ile sił starczy, działać w duchu udzielonéj sobie instrukcyi. — Oskarżony jak najusilniéj temu zaprzecza, obstając przy dawniéj złożonych zeznaniach.

Przew. W kilka dni po dokonaném morderstwie plugawemi słowy odzywałeś się o księciu w pewnéj golarni i mówiłeś o zemście.

Osk. Owszém, ze smutkiem i boleścią wspomniałem o straszném nieszczęściu, utrzymując, że następcą jego musi być ten, którego książę za życia jako takiego naznaczył, o zemście ni słowa nie wspomniałem.

Przew. Coś pan mówił o znajdujących się tam kwiatach? Czyż nie wyrażałeś się, że zamiast liter M. O. (Michał Obrenowicz) należałoby położyć P. K. (Piotr Karadżordżewicz).

Osk. Nie mówiłem tego.

Po przeczytaniu zaprzysiężonego zeznania właściciela golarni, oskarżony nazywa świadka człowiekiem bez charakteru.

Przew. Zeznania te poparł drugi świadek Simo.

Osk. Uczynił to z odrazy ku mnie.

Przew. Czém pan dowiedziesz prawdziwości swych twierdzeń?

Osk. Przysięgą. (Śmiech).

Przew. Na jakiéj stopie stałeś pan z Pawłem Radowanowiczem?

Osk. Nie łączyły nas żadne stósunki przyjaźni, lecz tylko interesa, i z tego powodu widywałem się z nim często.

Przew. Wiadomém jest, że mieszkał u pana w Semendryi czas jakiś, a służąca pańska zeznała, żeś z rozstrzelanym zostawał w ścisłych stósunkach, tudzież żeś z Pesztu odbierał depesze?

Osk. Służąca ta zeznaje owe fałsze ze złości, wypędziłem ją bowiem z mego domu. (Śmiech).

Przew. Dziwna rzecz, to samo mówi także Łazarz Stojanowicz.

Następnie skonstatowano sądownie, że znaleziono przy oskarżonym listy od Pawła Radowanowicza, skreślone w sposób tak zagadkowy, tak tajemniczy, że treść ich musi mimowoli wzbudzać silne podejrzenie. Wezwany do wytłómaczenia prawdziwéj myśli swych korespondencyi, plącze się, wikła i nie umie obronną ręką wyjść z tego zadania.

Obrońca ostatniego oskarżonego zwraca na to uwagę, że gdy na podstawie zeznań Maistrowicza wytoczono jego klientowi proces, to w chwili, gdy Maistorowicz odwołał swe dawniéj poczynione zeznania, już przez to samo sprawa cała w odmienne przechodzi stadyum, i uwalnia jego klienta od ciążącéj na nim winy. M. mówi, że oskarżony werbował ludzi. Gdzież są ci ludzie? pyta się obrońca. W czasie manewrów przybył tutaj mój klient w prywatnych interesach. W Semendryi widział się z Maistorowiczem, jednak na publiczném miejscu, i jeżli tak rzeknę, en passant. Świadkowie występujący tutaj nic mają kwalifikacyi świadkom potrzebnéj. W listach Pawła R. nic nie widzę podejrzanego. Ze stał z nim na dobréj stopie, niczego nie dowodzi, gdyż nie wszyscy przyjaciele i znajomi Pawła muszą z urzędu być już niegodziwymi. Obrońca żąda więc uwolnienia swego klienta.

Na to odpowiada prokurator, że całe zachowanie się oskarżonego zdradza nieczyste jego sumienie. W odpowiedziach jego znachodzą się ciągłe sprzeczności, nie cechujące wcale ludzi niewinnych. Co się tyczy świadków, to ci przez to, że nie są dobrze uprzedzonymi do osoby oskarżonego, nie są już tém samém wykluczeni od możności świadczenia w jego sprawie. Podług praw serbskich tylko ludzie, zostający ze sobą w otwartéj nieprzyjaźni, nie mogą składać przeciw sobie świadectwa. Zeznania Maistorowicza nie są i nie mogą być jedynym argumentem potępiającym oskarżonego; dopiero świadectwa dwóch innych świadków nadają sprawie téj właściwe znaczenie. Maistorowicz dla uratowania siebie zapiera się wszystkiego; przez to w konsekwencyi przeczy i winie oskarżonego. Listów podobnych, jakie znaleziono przy obwinionych, w prywatném pożyciu, i traktując o sprawach zwyczajnych, nikt nie pisze.

Po replice i duplice między obrońcą a prokuratorem, przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Kusmanowicza. Krótkie daje on odpowiedzi, i mimo to, że cały stek poszlaków gromadzi się przeciw niemu, zapiera się wszystkiego.

Następnie wprowadzają do sali sądowéj oskarżonego Łazarza Milegowicza. Jest to mężczyzna średniego wieku, całe zachowanie się tegoż zdradza człowieka inteligentnego. Pod rządami ks. Michała zajmował posadę naczelnika powiatowego.

Obwiniony twierdzi, że nie wiedział o żadnym spisku i więcéj potrafiłby opowiedzieć o pozagrobowym świecie, niżli o ostatniém sprzysiężeniu Pawła. Radowanowicza widział po raz pierwszy przed dwoma laty w pewnéj kawiarni, raz z nim tylko mówił. Co się tyczy Filipa Stankowicza, to do roku 1862, w którym to czasie opuścił Serbią, polityczny sposób myślenia tego obwinionemu był całkiem nieznany.

Przew. Czy miałeś pan jaki udział w spisku Maistorowicza z r. 1863 (przeciw osobie księcia Michała)?

Osk. Najmniejszego. Będąc natenczas naczelnikiem powiatowym, gdym powziął wiadomość o istnieniu owego sprzysiężenia, zawiadomiłem o tém zaraz władze dotyczące. Osoby, oskarżające mnie o współudział w tym spisku, powodują się tutaj li zemstą, którą mi zaprzysięgły, gdy powzięły wiadomość, że z méj inicyatywy jako współwinne natenczas aresztowanemi zostały. Z Maistorowiczem wprawdzie miałem raz schadzkę, lecz o téj zawiadomiłem natychmiast ministra spraw wewnętrznych.

Na rozkaz przewodniczącego wchodzi do sali Antonowicz. Ten w oczy powtarza oskarżonemu, że w spisku w r. 1863 przeważną grał rolę, i należał do najczynniejszych sprężyn przedostatniego sprzysiężenia. Obwiniony atoli odpiera ten zarzut twierdzeniem, że Antonowicz z osobistéj nienawiści tylko oskarża obwinionego, którego dziełem było wykrycie spisku i oddanie sprawców w ręce sprawiedliwości.

Przew. (do Antonowicza). Czy Łazarz zostawał w stósunkach z Filipem?

Antonowicz. Tego nie wiem.

Przew. Łazarz, jak się zdaje, zdradził spisek wtenczas, gdy zobaczył, że spodziewanych nie otrzyma zysków.

Antonowicz. Sądziłem tak wtenczas i dziś sądzę podobnie. Był on tutaj albo zdrajcą, albo téż szpiegiem.

Osk. Spełniłem tylko mą powinność. Zdrajcą dynastyi, podobnym tobie, nigdy nie byłem.

Antonowicz. Ciesząc się względami ks. Michała, chciałeś równie dobrze być zanotowanym w obozie Karadżordżewiczów, i to objaśnia twoje postępowanie.

Przew. (do Łazarza M.). Według zeznań Pawła Radowanowicza, powtórzonych panu przy naocznéj konfrontacyi, pokazuje się, żeś pan z tymże zostawał w porozumieniu, tudzież, żeś otrzymał od niego 800 dukatów na cele sprzysiężenia? Oskarżony przeczy temu, utrzymując, że Paweł po nieudałym spisku w roku 1863 zaprzysiągł mu swą zemstę, i obecnie, pomnąc téj przysięgi, wtrącił go w nieszczęście.

Przew. Na drugi dzień po dokonaném morderstwie mówiłeś pan do Rakiczyca, aby zobaczył, czy w domu jego nie ukrywa się Radowanowicz, telegraficzna depesza bowiem oznajmia, że tenże ratował się ucieczką, i do téj chwili nie zdołano go pochwycić. Dowiedzionem jest jednak, żeś pan był świadom stósunku przyjaznego łączącego Radowanowicza z Rakiczycem, jakże więc pan mogłeś, jako wysoki urzędnik, przyjacielowi mordercy komunikować podobną wiadomość?

Osk. Lustrując, czy nad brzegiem Dunaju warty jak należy czuwają, zeszedłem się z Rakiczycem, do którego w istocie się odezwałem: uważaj, aby przypadkiem nie ukrył się u ciebie morderca Paweł R. Chciałem nawet zaraz natenczas posłać do domu jego ajenta policyjnego, zaniechałem to jednak, znając Rakiczyca jako prawego i niepodejrzanego wcale obywatela.

Przew. Golarz Dordżewicz zeznaje, żeś pan na drugi dzień po zamordowaniu księcia coś po cichu i tajemnie rozmawiał z Rakiczycem.

Osk. To nie prawda. Zeznania tego świadka jako podejrzanego i kilkakrotnie karanego człowieka, nie mogą na najmniejszą zasługiwać wiarę.

(Dokończenie procesu tego podamy, skoro nas dojdą dalsze sprawozdania dzienników, gdyż proces ten ciągle się jeszcze toczy w Belgradzie).

WIADOMOSCI LITERACKIE.

Przegląd bibliograficzny piśmiennictwa polskiego,

miesiąc wrzesień i październik.

„Encyklopedya powszechna“, wydawana z rzadką wytrwałością mimo wszelkich strat, jakie wydawca S. Orgelbrand ponosił, została ukończoną, lecz zarazem widział się nakładca zmuszonym, aby tylko część kosztów wyłożonych napowrót pozyskać do nadzwyczajnego obniżenia ceny. I tak podczas gdy prenumeratorzy zapłacili za dzieło to 95 tal., obecnie można je nabyć za 35 talarów u M. Leitgebra. To téż w obec tak znacznego obniżenia ceny spodziewać się należy, że i u nas się znajdą liczniejsi odbiorcy.

Równocześnie musimy donieść, iż pismo, o którego koniecznéj potrzebie wspominaliśmy w ostatnim naszym „Przeglądzie“, rozpocznie wychodzić nakładem niżéj podpisanéj księgarni od Nowego Roku. Pismo to nazywać się będzie: „Sobótka“, wychodzić będzie co tydzień arkusz z illustracyami. Głównie zawierać będzie powieści, opisy podróży najnowszych odkryć poezye itd. Szczegółowy program wkrótce ogłoszonym zostanie, dodać tylko mogę, iż pismo to ma się odznaczać doborem artykułów, gdyż najgłośniejsze imiona naszéj literatury (jp. Kraszewski, dr. Libelt, Wł. K. Wójcicki i inni) przyrzekli swą pomoc a nadto niepraktykowaną u nas ceną. W Prusiech 15 sgr. kwartalnie. W Austryi 1 flor. 15 cent. To téż spodziewać się należy, że takiemu pismu, które nadzwyczajną taniością i doborem artykułów i dobremi drzeworytami odznaczać się będzie, nie zabraknie czytelników.

Z książek otrzymała niżéj podpisana księgarnia następujące:

Biblioteka ludowa polska. Paryż. Księgarnia luksemburgska zawiera: Zeszyt 50. Pamiętniki Imci pana Seweryna Soplicy cześnika parnawskiego tom VIII 32 44 str. $2\frac{1}{2}$ sgr. 51/2 Fredro Aleks. Maks. Przysłowia mów potocznych 2 tomy. 32o 129 str. 5 sgr. 53. Garczyński Stefan. Dzieje Wacława. Poemat 32o str. 78 $2\frac{1}{4}$ sgr.

Wytrwale wydawana biblioteka ta u nas coraz szerszy znajduje zakres czytelników.

Biblioteka Ossolińskich. Poczet nowy tom X. Lwów. Drukarnia zakładu narodowego im. Ossolińskich 8vo 447 str. Prenumerata roczna na 2 tomy 50 arkuszy druku 4 tal. 20 sgr.

Zawiera między innemi: L. Nabielaka listy Piotra do Noyera z lat 1680—83 rzeczy polskich dotyczące. A. Małeckiego. Kilka ustępów z historyi dramatu greckiego A. Bielowskiego. Pertza, monumenta Germaniae XIX Józefa Szupińskiego, kilka szczegółów treści społecznéj. Trzecikowskiego, nazwy rzek słowiańskich, Urbańskiego, prawo natury i inne mniejsze artykuły.

Bolesławita B. Bezimienna. Powieść z końca XVIII wieku. Lwów, F. H. Richter 8o str. 304 2 tal.

Powieść ta była w grudniu drukowaną w piśmie „Strzecha.“

Bolesławita. Hybrydy. Powieść współczesna. Lwów. Gubrynowicz i Schmidt 8vo 227 str. 1 tal. 18 sgr.

Znamienity ten obraz życia społecznego drukował w roku zeszłym „Przegląd Polski“ wychodzący w Krakowie ($\frac{1}{4}$ roczna prenumerata 2 tal.

Brandowski Dr. Alfred. O pomysłach Lęchickich pana Augusta Bielowskiego w obec filologii klasycznéj napisał z powodu Monumenta Poloniae historica. Kraków. Drukarnia uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Konst. Mańkowskiego 8o str. 248 1 tal.

Brandowski Dr. Alfred. Wykład budowy wierszów Owidego, Wergilego i Horacego. Kraków. Drukarnia uniwersytetu Jagiellońskiego. 8vo 32 str. 6 sgr.

Bratkowski Stanisław. Littérature epistolaire des femmes en Pologne au XIX siècle. Etude littéraire, lue en conférence à Paris le 17 decembre 1867 par Pierre Planszewski, ancien élève de l'école nationale polonaise. Son entrée en matière. Lettre de l'auteur à M. Vincent Mazurkiewicz. Paris. Librairie de Luxembourg 12o 36 str. 10 sgr.

Bronikowski Antoni. Ksenofonta wspomnienia o Sokratesie przełożone z greckiego. Ostrów i Wrocław. J. Priebatsch 8vo str. VIII i 167 20 sgr.

Buszard Ludwik. Geniusz Grecyi i tegocześni malarze francuzcy: Dawid, Jugres, Hippolit, Flandrin, Eugeniusz Delacror. Studyum krytyczne. Warszawa. M. Glüksberg 8vo 71 str. 16 sgr.

Chmielewski Józef. Zbiór powinszowań dla dzieci młodszych i starszych płci obojéj na imieniny, urodziny, nowy rok itd. dla osób różnego stanu i wieku. Kraków. K. Dziubanowski 8vo 80 str. 5 sgr.

Chmielewski Józef. Zbiór pieśni dla młodzi szkólnéj. Muzyka Karóla Niemczyka. Kraków. K. Dziubanowski 8vo str. XII i 45 wraz z dodatkiem nót 6 sgr.

Podobnych zbiorków dotychczas niestety bardzo mało posiadamy, najwięcéj u nas na tém polu pracuje Kłonowski, którego kilka podobnych zbiorków wyszło przed kilku laty.

Döring G. Dreissig Slavische geistliche Melodien aus dem 16 und 17 Jahrhundert. Mit vierstimmigem Tonsatze versehen und nach den besten Quellen herausgegeben. Deutsche Fest-Uebersetzung von H. Mitschmann. Leipzig. Alfred Dörffel 1868 8vo str. XVI i 40 12 sgr.

Obok tłómaczenia niemieckiego zawiera i tekst oryginalny w języku polskim. Tłómaczenia słów dokonał znany tłómacz książki „der Polnische Parnass“, zawierającéj wybór poezyi lirycznych polskich p. Nitschmann.

Elementarz krótki do samouctwa w pisaniu, czytaniu i liczbowaniu. Paryż. Księgarnia luksemburgska 8vo podłużne 1 sgr.

Fabisz Ks. Paweł Władysław. Krótka wiadomość o kardynalskiéj godności i o kardynałach gnieźnieńskich. Gniezno. J. B. Lange 1868 8vo str. 86 15 sgr.

Flammarion Karól Wielość światów zamieszkiwanych. Studyum, w którém wykładają się warunki zamieszkalności ziem niebieskich, roztrząsane ze stanowiska astronomii, fizyologii i filozofii naturalnéj. Z pięciu tablicami figur astronomicznych. Z drugiego wydania francuzkiego przełożył po polsku J. Waga. Warszawa. Drukarnia J. Ungra 1868 8vo 324 str. i LXIII 1 tal. $22\frac{1}{2}$ sgr.

Griesinger Teodor. Rządy kobiet na dworze Ludwika XIV i Ludwika XV. Opowiadanie historyczne, przełożone z niemieckiego na język polski przez L... Część pierwsza. Czasy pani de Lavallière. Kraków. Drukarnia uniwersytetu Jagiellońskiego 8vo 184 str. 1 tal.

Tłómacz ogłasza na to pismo prenumeratę, a od ilości prenumeratorów ma zależeć wyjście dalszych tomów. Czy publiczność polska na tém wiele straci, jeżeli dalsze tomy nie wyjdą, wątpimy.

Hoffmanowa z Tańskich. Książka do modlitwy dla dzieci przez autorkę „Pamiątki o dobréj matce.“ Wydanie trzecie. Lwów. Gubrynowicz i Schmidt 1868 8vo 204 str. oprawna w płótno 20 sgr., z złoconemi brzegami 1 tal.

Jest to pierwszy nakład nowéj księgarni lwowskiéj, która od dzieła poświęconego Bogu rozpoczęła swój zawód.

Hüppe. De Polonia post Henricum interregno 1575—6. Dissertatio inauguralis historica, quam consensu et auctoritate amplissimi in almaliterrarum universitate Vladrina Philosophorum ordinis ad summos in philosophiae honores rite capessendos die V mensis Martini hora VI publice defendit Siegfriedus Hüppe. Vratislaviae. Jungfer 8vo str. 32.

Tegoż autora wyszło uprzednio znamienite dzieło: „Verfassung der Republick Polen.“

Kalendarz krakowski polski. Ruski. Astronomiczno-gospodarski i domowy na rok 1869 4to, Kraków. J. Czech. Ze stemplem Kr. Pr. $12\frac{1}{2}$ sgr.

Już to 38 rocznik tego kalendarza, obfitego w artykuły beletrystyczne wychodzi.

Kalendarz polski i gospodarski dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego na rok pański 1869, który jest rokiem zwyczajnym, mającym dni 365. Poznań. W. Decker i Sp. 8vo str. 34 10 sgr.

Kalendarz dla rodzin katolickich. 24o. Pelplin Roman, w Poznaniu M. Leitgeber. Cena tylko 5 sgr Biorący 12 otrzymują 13 gratis.

Zawiera prócz kalendarium, Poezyą Nowy Rok, Opis dyecezyi Chełmińskiéj, wiejski pleban Kiedy trwoga to do Boga. Przepisy gospodarcze, anegdoty itd.

Karasowski Aleksander. Tabliczka dzielenia ułożona na wzór tabliczki mnożenia Pithagorasa. Warszawa. S. Orgelbrand 8vo 8 str 1 sgr.

Kowalski Stan. Zbiór powinszowań dla dzieci na imieniny lub urodziny i na nowy rok wierszem i prozą. Rzeszów. J. A. Pelar 1867 8vo 96 str. 9 sgr

Kozłowski Kornel. Ludowe pieśni, podania, zwyczaje i przesądy ludu z Mazowsza Czerskiego, wraz z tańcami i melodyami. Zeszyt IV. Warszawa. Drukarnia Kowalewskiego 8vo od str. 261—340.

Z zeszytem niniejszém całe dzieło ukończoném zostało i kosztuje 1 tal. 20 sgr.

Krzyżanowski Stanisław. Wspomnienia Padwy. Notatki z podróży. Kraków. Drukarnia „Czasu“. Kirchmeyer. 8vo. 81 str.

Kraszewski J. I. Kamienica w długim rynku. Powieść. Warszawa. M. Glücksberg. 8vo. 292 str. 1 tal.

„Tygodnik illustrowany“ warszawski pod tytułem: Kłosy pismo, które w W. Ks. Poznańskiém zaledwo 20 liczy abonentów mimo rzeczywiście starannéj redakcyi i ceny stósunkowo niskiéj (tylko 2 tal. 10 sgr. kwartalnie) zamieszczało niniejszą powieść w początku rb.

Les populations de l'Europe orientale par un Français. Paris. Librairie de Luxembourg. 8vo, 35 str., 20 sgr.

Leszek Janusz z Jasienicy. Żywot św. Kunegundy. Kraków. Drukarnia „Czasu“. 8vo, str. XIV i 87 z ryciną. 11 sgr.

Leszek Janusz. Żywot św. Kazimierza Jagiellończyka, królewicza polskiego. Kraków. Drukarnia „Czasu“. 8vo, str. XI i 74, 9 sgr.

Obydwie te książeczki przydatne dla czytelni ludowych debituje dla księgarstwa Fenickl w Tarnowie.

Liguori Alfons. Jak nas ukochał Jezus, czyli pobożne męki Pańskiéj rozmyślanie. (Tłomaczenie księdza proboszcza kapucyna) z przydaniem drogi krzyżowéj przez ojca Honorata kapucyna. Warszawa. S. Orgelbrand. 8vo, str. XXX i 362. 20 sgr.

Loteryjka abecadłowa dla małych dzieci, czyli łatwy i praktyczny sposób poznawania liter. Warszawa. M. Glücksberg. $22\frac{1}{2}$ sgr.

Łyskowski Ignacy. Gospodarz Część pierwsza. — Rólnictwo. Część druga. — Chodowanie i choroby koni, bydła i owiec. Część trzecia. — Ogrodownictwo. Część czwarta. — Pszczelnictwo. Dodatek: Rozmaitości gospodarskie. Brodnica. C. A. Köhler. Czwarte wydanie poprawne. 8vo, str. VIII i 184, z opr. 15 sgr.

Kółkom rólniczym włościańskim i właścicielom mniejszych posiadłości dzieła tego nie można dość gorąco polecić. W kraju rólniczym, jak nasz, dziełko to w stotysiącach egzemplarzy powinno się rozejść.

Mały kominiarczyk czyli dobroczynność wynagrodzona. Powieść dla dojrzalszéj młodzieży. Brodnica. Köhler. 8vo, 255 str. 8 sgr.

Merunowicz Teofil. Gminne kasy pożyczkowe i połączenie z niemi kas oszczędności. (Przerobione z „Tygodnika Niedzielnego“). Lwów. K. Wild. 1868, 8vo, str. 62, 10 sgr.

Mickiewicz Adam. Pierwsze wieki historyi polskiéj. Dzieło pośmiertne. Paryż. Księgarnia Luksemburgska. 1868, 8vo, str. XVIII i 118, 25 sgr.

Mickiewicz Adam. Dzieła. Wydanie zupełne przez dzieci autora dokonane. Tom IV. Paryż, Księgarnia Luksemburgska, 1868, 8vo, str. 379, wydanie większe z ryciną 2 tal. 15 sgr., wydanie mniejsze 1 tal. 5 sgr.

Wydanie to pierwsze zupełne obejmuje wiele mniejszych i większych prac Mickiewicza dotychczas niedrukowanych, odznacza się starannością wydania i taniością, to też spodziewać się należy, że wyruguje przedruki Brockhausa.

Nowicki, prof. dr. Zwierzyniec obrazowy zastósowany do zoologii. Kraków. Litografia „Czasu“. M. Salb. Zeszyt I, 4to, podł. 16 tablic, 25 sgr.

O krytycznych badaniach nad językiem polskim ks. Franciszka Ksawerego Malinowskiego. Kraków, 8vo, 13 str., $2\frac{1}{2}$ sgr. Odbitka z „Czasu“.

Ostrowski Krystyn. Macocha. Dramat w pięciu aktach podług Balzaka, pięciomiarem jamborytmowym przerobiony. Paryż. Księgarnia Luksemburgska. 8vo, 194 str. 20 sgr.

Perraud. Ojciec Adolf, kapłan Oratorium, wykładacz dziejów kościelnych w Sorbonie. Głos pogrzebny po Władysławie jenerale Zamoyskim. Kazanie w kościele Oratorianów we czwartek 30 stycznia 1868. Paryż. K. Królikowski, małe 8vo, 6 str. i 60, $7\frac{1}{2}$ sgr.

Pieśń o Polsce napisał J. Z. Lwów 1867. M. F. Poremby, 8vo, str. 142, 1 tal.

Rocznik Towarzystwa Paryzkiego lekarzy polskich. Tom III. Zeszyt I. Paryż. Księgarnia Luksemburgska. 1868.

(Dokończenie nastąpi).

— * Ze **Lwowa** otrzymujemy następujące „**sprawozdanie komisyi konkursowéj** dla utworów dramatycznych.

W skutek rozpisanego w zeszłym roku konkursu o wyznaczoną w kwocie 300 złr. a w nagrodę za najlepszy utwór dramatyczny nadesłano komisyi konkursowéj 26 sztuk wszelkiego rodzaju.

Wybrany z łona komisyi ściślejszy komitet, do którego należeli pp. Leszek Borkowski jako przewodniczący, Ksawery Godebski, dr. Antoni Małecki, Adam Miłaszewski, Teofil Pietruski i Witalis Smochowski (ojciec) jako członkowie, a nakoniec Franciszek Waligórski jako sekretarz — przeczytawszy i oceniwszy wszystkie nadesłane sztuki, zgodził się jednomyślnie na to, że pomiędzy ubiegającemi się o nagrodę sztukami niema żadnéj takiéj, któraby bezwarunkowo zasługiwała na uwieńczenie; ale mimo to stósując się do założenia programu konkursowego zaproponował pełnéj komisyi przyznanie nagrody sztuce stósunkowo najlepszéj pomiędzy ubiegającemi się, i przedłożył jéj w tym zamiarze do wyboru dwa zdaniem jego najlepsze dramata, mianowicie 5 aktowy dramat prozą pod tytułem: „Żyd“, i 5 aktowy dramat wierszem mianowanym pod tytułem: „Tarło.“

Komisya pełna, odczytawszy obadwa te dramata, potwierdziła w zupełności zdanie komitetu ściślejszego, ale oraz przychylając się do jego propozycyi, przyznała na posiedzeniu z dnia 7 b. m. większością głosów nagrodę dramatowi pięcioaktowemu prozą pod tytułem „Żyd“, z tém wszakże wyraźném zastrzeżeniem, że jest to względne tylko uwieńczenie sztuki, stósunkowo najlepszéj pomiędzy ubiegającemi się o nagrodę.

Z listu załączonego do tego dramatu i utworzonego w obecności pełnéj komisyi pokazało się, że autorem jego jest pan Edward Lubowski w Warszawie i pod tym téż adresem została odestaną nagroda.

Lwów, dnia 10 listopada 1868.

Dr. Małecki. zastępca przewodniczącego komisyi.

Franc. Waligórski sekretarz.“

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL

— * MĄKA. Berlin, 13 listopada. Mąka pszenna Nr. 0 $4\frac{1}{6}$—$\frac{1}{4}$ tal., Nr. 0 i 1 $3\frac{5}{6}$—4 tal.; żytnia Nr. 0 $3\frac{3}{4}$—$4\frac{1}{12}$ tal., Nr. 0 i 1 $3\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ tal. pł. za cent. z miechem.

Poznan, 14 listopada. Mąka pszenna No. 0 6—$6\frac{1}{4}$ tal. No. 0 i 1 $5\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ tal., mąka żytnia No. 0 4—$4\frac{1}{6}$ tal., No. 0 i 1 $3\frac{3}{4}$—$\frac{5}{6}$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	13 listopada 1868. od tal	sg.	fn.	do tal	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	2	18	9	2	20	—
„ średniej „	2	12	6	2	15	—
„ pośled. „	2	5	—	2	10	—
Żyta ciężkiego „	2	3	9	2	5	—
„ lżejszego „	1	28	6	2	—	—
Jęczmienia dużego „	2	2	6	2	5	—
„ drobn. „	2	—	—	2	3	9
Owsa „	1	7	—	1	9	—
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	2	2	6	2	5	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	3	—	—	3	1	3
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	1	20	—	1	25	—
Perek „	—	11	—	—	13	—
Masła garn. „	2	10	—	2	22	6
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent. „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ „	—	—	—	—	—	—
Oleju, surowego „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.						
dnia — —	—	—	—	—	—	—
dnia — —	—	—	—	—	—	—

Bank pruski.

Przegląd tygodniowy z dnia 7 listopada 1868 r.

Aktywa:

1)	Brzęcząca moneta i w sztabach	tal.	87,319,000
2)	Pieniądze papierowe, noty banków prywatnych i papiery kas pożyczkowych	„	1,455,000
3)	Remanenta wekslowe	„	71,748,000
4)	Remanenta lombardowe	„	21,253,000
5)	Papiery krajowe, rozmaite pretensye i aktywa	„	15,787,000

Pasywa:

6)	Banknoty w obiegu	tal.	145,013 000
7)	Kapitały depozytowe	„	20,581,000
8)	Pretensye kas rządowych, instytutów i osób prywatnych włącznie z obrotem żyrowym	„	2,578,000

Berlin, 7 listopada 1868.

Król. pruskie główne dyrektoryum banku.

Dechend. Kühnemann. Boese. Rotth. Gallenkamp. Herrmann. Könen.

Odchodzące z dworca pociągi kolei żelaznéj. Do	godz.	min.	pora dnia.
1. Wrocławia (Saksonii, Wiednia. Krakowa)	6	—	rano
2. Mięszany pociąg do Wrocławia	9	51	„
3. Starogrodu. (Szcz., Berlina, Królewca, Petersburga)	11	23	„
4. Wrocławia (jak p. No. 1)	4	49	po p.
5. Starogrodu (jak p. No. 3) i Warszaw.	9	41	„

Przybywające pociągi. (w budynku poczt.) Z	godz.	min.	pora dnia
1. Starogrodu (Szcz. Berlina, Królewca Petersburga, Warszawy	6	—	rano
2. Mięszany pociąg z Krzyża	9	10	„
3. Wrocł. Wiednia Krakowa i Sakson.	11	25	w pł.
4. Starogrodu jak p. No. 1 excl. Warsz.	4	50	po p.
5. Wrocławia (jak pod Nr. 3)	9	50	

Przybyli do Poznania dnia 14 listopada.

BAZAR. Wolańska z Barda, Sulerzyski i Korytowski z Nowéjwsi.

HOTEL DU NORD. Karczewski z Dzierzanowa.

OEHMIGA HOTEL FRANCUZKI. Błociszewski z Kłoni, Przysiecki z W. Gałązek, ksiądz Weidmann z Dębowa, ksiądz Amman z Liszkowa.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Potworowski z Goli, Kurnatowska z Dusiny, Winterfeld z Przepędowa, Knaus z Wrocławia.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Krakau, Wolff, Cohen i Hoffmann z Berlina.

POD CZARNYM ORŁEM. Kummer z Czerniejewa, Marx z Krojanki, pastor Scharfenort z Mur. Gośliny.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 14 listopada.

Na giełdzie dzisiejszéj nie zawierano interesów.

Giełda berlińska, 13 listopada.

Usposobienie giełdy dzisiejszéj było znowu dosyć słabe w skutek górującej ochoty do realizacyi.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}\%$) $97\frac{1}{2}$ płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5 %) 103 płac. Obl. pstwa ($4\frac{1}{2}$) $81\frac{3}{4}$ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}\%$) $119\frac{5}{8}$ płac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. ($3\frac{1}{2}\%$) $75\frac{5}{8}$ płac. dto $82\frac{3}{4}$ płac. dto ($4\frac{1}{2}\%$) $90\frac{3}{4}$ płac. Pozn. nowe (4 %) $85\frac{1}{4}$ **List. rent.** Pozn. (4%) $88\frac{3}{8}$ płac. Prusk. (4%) $89\frac{3}{8}$ żąd.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) $50\frac{1}{2}$ ż Poż. narod. (5%) $55\frac{3}{8}$ płac. Losy z roku 1854 (4%) $71\frac{1}{2}$ Losy kred. z roku 1858 82 płac. Losy z r. 1860 (5%) 76 płac. Losy z r. 1864 (4%) — płac. Poży. w srebr. z r. (5%) $60\frac{1}{2}$ płac. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) płac. Rosyjsk.-polsk.-obl. skarb. (4%) $66\frac{3}{4}$ płac. Polsk. Lit. A. po 300 złp. (5%) $91\frac{3}{4}$ płac. dto cząstki po 500 złp. $97\frac{3}{4}$ płac. Polsk. listy zastaw. 3 em. w rs. 4%) $66\frac{3}{4}$ żąd. tikw $56\frac{5}{8}$ płac. Włosk. poż. (5%) $55\frac{1}{8}$ płac. Amer. poż. 80-$79\frac{7}{8}$ płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 125 płac. Gal. Ludwik. $93\frac{1}{2}$ płac. Austr. franc. $159\frac{3}{4}$—$\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ płac. Warsz. $58\frac{7}{8}$ płac. Banki itd. Austr. cred. mob. $96\frac{7}{8}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{5}{8}$ płc. prow. $100\frac{1}{2}$ płac. Szląsk. stow. bank. (4%) $117\frac{1}{2}$ płac. nip. Hubnera ($4\frac{1}{2}\%$) $100\frac{1}{2}$ płac. Hansem. ($4\frac{1}{2}\%$) 89 pła Henkel ($4\frac{1}{2}\%$) 80 żąd. Meining. ($4\frac{1}{2}\%$) 86 żąd.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski $113\frac{11}{12}$ płac. $112\frac{3}{8}$ płc., suwereny 6. $24\frac{1}{4}$ płac., nap. 5. $12\frac{3}{4}$ płac., pół 5. $18\frac{1}{4}$ płc. doll. 1. $12\frac{1}{8}$ płc. Złota w sztabach funt celny płac. Srebra funt celny 29. 25 płac. Zagraniczne bank. płacono. Austr.-bankn. $87\frac{3}{8}$ płacono. Rosyjsk. bankn. $83\frac{3}{4}$ — **Dyskonto bankowe 4.**

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 65—74 tal.; 2000 na listop. $64\frac{1}{4}$ płac., listop.-grudz. 63 żąd. kwiecień-maj $62\frac{1}{2}$ nom. Żyto: 2000 funt. w miejscu 52—56 tal.; na listop. —55—$\frac{1}{8}$, listop.-grudz. $53\frac{3}{4}$—53—$\frac{1}{8}$, grudz.-stycz. $52\frac{3}{4}$— wiosnę $52\frac{1}{2}$—52 tal. płac. Jęczmień: 1750 funt. mały i 46—57 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 32—36 tal.; gali $32\frac{3}{4}$—33 polski $33\frac{3}{4}$—$34\frac{1}{4}$, pomorski 35—$\frac{1}{4}$ tal. z kolei na listop 34 $33\frac{3}{4}$, listop.-grudz. 33—$32\frac{3}{4}$, grudz.-stycz. na wiosnę $32\frac{7}{8}$—$32\frac{1}{8}$ tal. płac. Groch: 2250 funt. do 66—72 tal.; na paszę 56—62 tal. Rzep: 1800 funt. 79— Rzepik: 76—79 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w $9\frac{5}{12}$—$\frac{11}{24}$ tal. płac.; na listop., listop.-grudz. i grudz.-stycz. płacono kwiec.-maj $9\frac{19}{24}$—$\frac{3}{4}$ tal. płac. Oléj lniany: 100 w miejscu $11\frac{1}{4}$ tal. Oléj skalny: w miejscu $7\frac{1}{12}$—$\frac{1}{24}$ tal. na listopad $7\frac{1}{24}$, grudz.-stycz. 7 tal. płac. Okowita: 80 Tral. w miejscu bez beczki $16\frac{17}{24}$—$\frac{3}{4}$ tal. płac.; na listop. —$\frac{11}{24}$ płc., $16\frac{1}{2}$ żąd., $16\frac{5}{12}$ płac., listop.-grudz. $15\frac{11}{12}$—16 grudz.-stycz. $16\frac{1}{2}$ żąd., 16 płac., kwiecień-maj $16\frac{5}{12}$—$\frac{11}{24}$ $16\frac{1}{2}$ tal. żąd.

Giełda wrocławska, 13 listopada.

(Adolf Karmiński).

Pszenica: trzyma się dobrze; pr. 84 funt. biała 79—84 sgr., żółta 69—73—79 sgr., piękne gatunki nad pr. 2000 funt. na bież. miesiąc 63 tal. żądano. trzyma się dobrze; pr. 84 funt. w miejscu szląskie 59— sgr., najpiękniejsze nad not. płc. 2000 funt. na bież. $50\frac{7}{8}$—51 tal. płc., list.-grud. 50 tal. płc., kw.-maj 49 Jęczmień: obrót spokojny, pr. 74 funt. w miejscu żółty 55 sgr., jasny 56—59 sgr., biały 60—62 sgr., najpiękniejszy not. płac. 2000 funt. na bieżący miesiąc 56 tal. żąd. bez zmiany, pr. 50 funt. w miejscu szląski 35—41 sgr. licyjski 34—37 sgr., 2000 funt. na bieżący miesiąc $51\frac{1}{2}$ płac., kwiec.-maj 52 tal. płac. Groch: bez obrotu, pr. 90 do gotowania 68—72 sgr., na paszę 62—67 sgr. Wyka: pyt mały, pr. 90 funt. 57—60 sgr. Bób: więcéj pr. 90 funt. 74—80—88 sgr. Łubin: żądany w dobrym warze, pr. 90 funt. 51—53 sgr. Koniczyna: bez pr. 100 funt. biała 14—15—18—21 tal. czerwona 10—12— 15 tal. Tymotka: spokojnie, 6—7—$7\frac{1}{2}$ tal. Siemię nopne: bez zmiany, pr. 60 funt. brutto 52—55 sgr. siona olejne: dobrze uważane, pr. 150funt. brutto. zimowy: 174—184—194 sgr. Rzepik zimowy: 172 —182 sgr., najpiękniejszy nad not. pr. 2000 funt. na bież. miesiąc 90 tal. żąd. Oléj rzepiowy: spokojnie, pr. funt. w miejscu $9\frac{1}{6}$ tal., na bieżący miesiąc $9\frac{1}{12}$ list.-grud. $9\frac{1}{12}$ tal. żąd., grud.-stycz. $9\frac{1}{6}$ tal. płac., kwiec $9\frac{5}{12}$ tal. płac. i żąd. Kuchy rzepiowe; stale, pr. 100 w miejscu 61—62 sgr. Okowita: pr. 100 kwart à Trall. w miejscu $15\frac{1}{2}$ żąd., $15\frac{1}{6}$ płac., na bieżący tal. płac., list.-grud. $15\frac{1}{6}$ tal. płac., kwiec.-maj pł., $\frac{2}{3}$ tal. żąd. Kurs wypłaty: Austr. bank. $87\frac{1}{6}$ sko-polskie $83\frac{1}{6}$—$\frac{1}{12}$ płac.

Giełda szczecińska, 13 listopada.

Pszenica: bez zmiany; na list. 70, listop.-grud. na wiosnę $68\frac{1}{2}$ żąd. Żyto: stale; na list. $55\frac{1}{2}$, listop.-grud. 53, na wiosnę $52\frac{3}{4}$ tal. płac. Oléj rzepiowy: słabo; na $9\frac{1}{12}$, kwiec.-maj $9\frac{11}{24}$ tal. płac. Okowita: stale; na list. $15\frac{5}{6}$, grud. $15\frac{1}{2}$, na wiosnę $16\frac{1}{12}$ tal. płac.

Wszelkie przesyłki pieniędzy i korespond cye, dotyczące inseratów i przedpłaty, być adresowane do **Ekspedycyi lub A ministracyi Dziennika Pozna skiego** a nie do **Redakcyi**, co przy minając Szanownéj Publiczności, zauważamy, w przeciwnym razie za możliwe zwłoki odpow dać nie możemy.

Administr. Dziennika Poznańskieg

Nadesłano.

Błogo skutkująca Revalescière du Barry. — Nadal nie będzie już mógł powątpiewać o błogiéj skuteczności Re scière du Barry, dodać do tysiąca pochwał lekarskich i niele skich dodać możemy wdzięczne błogosławieństwo i dz śliwą kuracyą Jego Świątobliwości Papieża po dwudziestolet rażnieniu nerwów, chorobach wątroby i nerek, nadymaniu, rozstroju dniu, biciu serca, nerwowym bólu głowy, głuchocie, szumie w wie i uszach, zawrocie, boleściach między łopatkami i we tkich prawie częściach ciała, chronicznych zapaleniach i niu sokach, wyrzutach zaskórnych, febrze, skrofułach, tych sokach, braku krwi, suchotach płuc i kanałów oddechow suchotach, puchlinie wodnéj, reumatyzmie, podagrze, influenzy pie, mdłościach i wymiotach nawet podczas brzemienności obiedzie lub na morzu, osmutnieniu, spleenie, ogólném ochromieniu, kaszlu, astmie, w cierpieniach i bezskutecznem używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca Zdrowie Papieża jest wyborne, mianowicie od wszelkich lekarstw, którem i go uzdrowić chciano i łącznie prawie używa wybornéj Revalescière du Barry, która zwyczaj pomyślnie nań działała. — Zaręczają, że Jego Świąt wość przy każdém obiedzie spożywa jeden jéj talerz i się nie może błogich jéj skutków. (Korespondencya z Gaz du Midi) — Polecenie godną jest w następujących cho niestrawności, przerwanych funkcyach żywotnych, obstrukcy sokach ostrych, kurczach, Diabetes, spazmach, gazie, dyary ności, bezsenności, wycieńczeniu, hysteryi, drżeniu członk razie do towarzystwa, niezdatności do studyowania, słabości pamięci, uderzaniu krwi do głowy, melancholii, stawiej (530

Cenny ten środek pożywny sprzedaje się w puszkach szanych z pieczęcią Barry du Barry i Sp. z przepis życia. — Ceny: pół funt. flor. 1 50, 1 funt flor. 2 50, flor. 4 75, 5 funt. flor. 10, 12 funt. flor. 20 i 24 funt. flor. — Du Barry proszek czekoladowy z Revalescière dla żo łądka i nerwów: w puszkach na 12 filiżanek fl. 1 50, 24 fi liżanek fl. 2 50, na 48 filiżanek fl. 4 75, na 288 filiżanek na 576 filiżanek flor. 37 50. To jest tyle co 2 cent liżankę.

Sprowadzać go można przez Barry du Barry i Sp. don, Freiung 6, daléj przez pana Franciszka Wilhelma A. Pflanzert następ., przez aptekarzy dr. Girtler, Freiung i „pod Murzynem“ Tuchlauben 27 w Wiedniu; w Pradze J. Fürst, w Peszcie przez J. v. Frenk, w Preszburgu F. Pistory, w Celowcu przez Birnbacher, w Poznaniu i aptekę Elsnera, jak też przez wszystkie apteki.

(Nadesłano.)

Nadzwyczajny dodatek do Gazety Toruńskiéj szedł temi dniami. Wszystkich, których oświata, sztuka i miła obchodzi rozrywka, zwraca się nań baczną uwagę. (2073

SPROSTOWANIE.

W ostatnim wiedeńskim telegramie z dnia 12 mb., zam szczonym w wczorajszym numerze Dziennika, czytać należy cim od końca wierszu: **a przeto większością dwóch ciu głosów** itd. zamiast: **a przeto większością dwud cich głosów.**

Dodatek.